

Ukraina broni Europy.

Komu szkodzi wyciek
z Pentagonu?

s.32

Marzena Mackojć-Sinkevičienė:

Nasza rodzina zawsze żyła fizyką **s.18**

MAGAZYN

KURIER WILEŃSKI

CENA 0,80 EURO

Nr 16 (46)
22-28/04/2023
www.kurierwileński.lt



Bieg
„Tropem Wilczym”
hołdem dla
Wyklętych
s.16

Jesteśmy kustoszami tej pamięci

**80. ROCZNICA POWSTANIA
W GETCIE WARSZAWSKIM**

Krystyna Budnicka,

jedna z ostatnich,
którzy przeżyli powstanie
w getcie warszawskim,
dzieli się swoim wspomnieniem
z „Kurierem Wileńskim”.



ISSN 1392-0405



9 771392 040035

Polska Scena Muzyczna na Litwie
przedstawia

SPEKTAKL MUZYCZNY DLA DZIECI



ŻELAZNY WILK

CZYLI LEGENDA O POWSTANIU WILNA

4 MAJA / 10:00 / 12:00

5 MAJA / 10:00 / 12:00 / 18:00

DOM KULTURY POLSKIEJ W WILNIE

BILETY DO NABYCIA NA WWW.POLSKASCENA.LT

POLSKA SCENA MUZYCZNA
NA LITWIE



Partner organizacyjny i medialny
Dziennik "Sveikata Vilnia"



Wstępniak



Warszawa – miasto dwóch powstań

19 kwietnia 1943 r. na dachu placu Muranowskiego w Warszawie, który zamieniono na twierdzę Żydowskiego Związku Wojskowego (ZZW), powstańcy umieścili dwie flagi – białoczerwoną flagę Polski i biało-niebieską flagę ZZW. Tego dnia w okupowanej przez Niemców stolicy Polski wybuchło powstanie. Powstanie w getcie warszawskim. Kilkanaście miesięcy później w Warszawie rozpoczęło się Powstanie Warszawskie. Obydwa zrywy zostały brutalnie stłumione przez okupanta. W tym wydaniu magazynowym „Kuriera Wileńskiego”, ukazującym się tuż po obchodach 80. rocznicy powstania w getcie warszawskim, przybliżamy Państwu dzieje tego wielkiego zrywu, który stał się nieodłączną częścią

Przybliżamy dziś dzieje wielkiego zrywu, który stał się nieodłączną częścią historii dwóch narodów – Żydów i Polaków.

historii dwóch narodów – Żydów i Polaków. Proponujemy Państwu artykuł „Jesteśmy kustoszami tej pamięci. 80. rocznica powstania w getcie warszawskim” autorstwa wicepremiera, ministra kultury i dziedzictwa narodowego RP prof. Piotra Glińskiego oraz artykuł naszego autora Jarosława Tomczyka „Wokół nas morze ognia”. Dlaczego my, współcześni Polacy, powinniśmy czcić pamięć bohaterów tego zrywu? Jak pisze prof. Gliński: „Mówimy »Żydzi«, ale musimy pamiętać, że to byli obywatele Polski, wielonarodowej, wielokulturowej II Rzeczypospolitej. Dlatego naszym wspólnym obowiązkiem jest upamiętnienie powstania w getcie warszawskim – największego powstania żydowskiego w czasie II wojny światowej i pierwszego miejskiego powstania w okupowanej Europie – oraz zachowanie w pamięci odwagi tych, którzy stawili opór niemieckim okupantom”. Właśnie o odwadze powstańców wiele mówi się w artykule „Wokół nas morze ognia”. To prezentacja wystawy poświęconej powstaniu w getcie, którą aż do stycznia 2024 r. można oglądać w Muzeum Historii Żydów Polskich „Polin” w Warszawie.

Robert Mickiewicz

„KURIER WILEŃSKI” – WYDANIE MAGAZYNOWE

Redaktor naczelny: Robert Mickiewicz. **Zastępca redaktora naczelnego:** Brygida Łapszewicz. **Redaktor prowadzący:** Rajmund Klonowski. **Sekretarz redakcji:** Ilona Lewandowska. **Zastępca sekretarza redakcji:** (Warszawa) Piotr Łukasik. **Dziennikarze:** (Wilno) Honorata Adamowicz, Aleksander Borowik, Justyna Giedrojć, Anna Pieszko, Antoni Rdczeniuk. (Warszawa) Szymon Dudak, Grzegorz Górny, Antoni Rybczyński. **Stali współpracownicy:** Piotr Hlebowicz, Agnieszka Mazur, Elżbieta Monkiewicz, Tomasz Sznarski, Jarosław Tomczyk, ks. Jarosław Wąsowicz. **Fotoreporterzy:** (Wilno) Marian Paluszkiewicz, (Warszawa) Tomasz Jedrzejowski. **Skład i łamanie:** (Warszawa) Mariusz Trolński, Krzysztof Lach-Kubica, (Wilno) Halina Taukin. **Fotoedycja:** (Warszawa) Paweł Sulej. **Dział promocji:** (Wilno) Andrzej Podworski – prenumerata (kolport@kurierwileński.lt), Jolanta Balkiewicz – reklama (tel. 260 84 44, reklama@kurierwileński.lt). **Wydawca:** Vš „Kurier Wileński”, Bibymiu g. 4A, LT-02121 Wilno. **Druk:** Wojskowe Zakłady Kartograficzne, ul. Fort Wola 22, 01-258 Warszawa. **Nakład:** 2500 egz. **Partnerem „Kuriera Wileńskiego” jest tygodnik „Gazeta Polska” (Warszawa).** Redaktor naczelny: Tomasz Sakiewicz. Redakcja materiałów przedrukowywanych z „GP”: Martyna Hajdo-Trolińska, Małgorzata Wiankowska.

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń. Opinie Czytelników zawarte w ich listach nie zawsze są zbicie z opinii redakcji.



Projekt jest finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów RP w ramach konkursu „Polonia i Polacy za Granicą 2023”. Publikacja wyraża jedynie poglądy autorów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów RP ani Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”.

Spis treści

8 TEMAT TYGODNIA

Jesteśmy kustoszami tej pamięci

Wicepremier RP prof. Piotr Gliński pisze z okazji 80. rocznicy wybuchu powstania w getcie warszawskim. Z kolei Jarosław Tomczyk odwiedza wystawę w Muzeum „Polin”.

16 WYDARZENIE

Hołd dla Wyklętych

By uczcić pamięć o Żołnierzach Wyklętych poprzez uczestnictwo w Biegu „Tropem Wilczym” w Wilnie, w tym roku na starcie stanęło 900 osób.

18 WYWIAD NUMERU

W fizyce nie ma szczypty magii

O swojej pasji – fizyce kwantowej – opowiada Marzena Mackojć-Sinkevičienė. Popularyzuje wiedzę o niej w autorskim programie „Fizyka przy kawie” na YouTube.

26 KUCHNIA

Savoir-vivre w pigułce

Zasady etykiety zmieniały się wraz z samą historią. Siedzieć czy leżeć przy stole? Co zrobić z ogyrzoną kością? Czy wolno mi wylizać łyżkę?

30 PIENIĄDZE

Nieruchomości za granicą

Mieszkańcy Litwy zainteresowali się zakupem nieruchomości w Hiszpanii. Powodem jest pojawienie się poczucia zagrożenia, odkąd zaczęła się wojna w Ukrainie.

32 ŚWIAT

Komu szkodzi wyciek z Pentagonu?

Z bazy danych Departamentu Obrony wyciekło kilkadziesiąt dokumentów z danymi wywiadowczymi. To najpoważniejsza taka sytuacja w USA od czasu afery WikiLeaks.

34 SPORT

Zdziaiałem, ale główka pracuje!

Jacek Wszół, najwybitniejszy polski skoczek wzwyż, mistrz olimpijski z Montrealu'76, wicemistrz z Moskwy'80, specjalnie dla „Kuriera Wileńskiego”.

40 ZDROWIE

Jak alkohol na nas wpływa

W tym roku Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) apelowała o abstynencję w spożywaniu alkoholu i przypomniała o skutkach jego nadużywania.





Šarūnas Orlavičius

KANCLERZ PAŃSTWOWEJ INSPEKCYJ PRACY

Rozmawiała **Honorata Adamowicz**

Państwowa Inspekcja Pracy przypomina, że ważne jest zapewnienie zgodności z wymogami dotyczącymi czasu pracy i odpoczynku podczas pracy. Nieprzestrzeganie maksymalnego czasu pracy i minimalnego okresu odpoczynku jest naruszaniem prawa pracy. Jaka jest tygodniowa norma pracy?

Norma czasu pracy pracownika wynosi 40 godzin tygodniowo, chyba że normy prawa pracy nakładają na pracownika obniżoną stawkę czasu pracy lub strony uzgodnią pracę w niepełnym wymiarze godzin. Pracownik może przepracować nadgodziny, ale w ciągu dnia roboczego (zmiany) nie może to przekroczyć 12 godzin. Na dodatkowej pracy i dyżurze nie można pracować dłużej niż sześć dni w ciągu siedmiu kolejnych dni.

Kiedy pracownik powinien mieć zapewnioną przerwę obiadową?

Kodeks pracy, oprócz czasu pracy, przewiduje wymagania dotyczące minimalnego okresu odpoczynku. Każdy pracownik musi mieć zapewnioną przerwę obiadową nie później niż po 5 godzinach pracy i czas jej trwania nie może być krótszy niż 30 minut i nie dłuższy niż 2 godziny, chyba że strony uzgodnią system czasu dla podzielonego dnia roboczego.

Ile godzin można przepracować?

Maksymalny czas pracy w godzinach nadliczbowych wynosi 8 godzin tygodniowo, za zgodą pracownika – 12 godzin tygodniowo. Maksymalny czas nadgodzin w roku wynosi 180 godzin.



WYKŁAD

Prof. Kazuhiko Sawada opowie o Bronisławie Piłsudskim

Ambasada RP w Wilnie, Stacja Wileńska Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego i Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku uprzejmie zapraszają na XII edycję „Kolokwiów Warszawsko-Wileńskich”. Bohaterem spotkania będzie prof. Kazuhiko Sawada z Uniwersytetu Saitama, który wygłosi wykład pt. „Bronisław Piłsudski w Japonii”.

Prof. Kazuhiko Sawada to jeden z czołowych badaczy życia i działalności Bronisława Piłsudskiego, który blisko cztery dziesięciolecie gromadzi materiały o dokonaniach słynnego etnologa. Postrzega Bronisława Piłsudskiego bardzo szeroko, w swoich pracach analizuje tę postać nie tylko jako badacza unikalnej grupy etnicznej w Japonii – Ajnów. Zastanawia się nad drogą życiową Piłsudskiego, która zaczęła się w Zułowie. Pochyliła się nad Bronisławem jako gimnazjalistą w Wilnie, prowadzącym tajną działalność patriotyczną. Rozważa postawę studenta w Petersburgu, pomocnika rosyjskich zamachowców; zesłańca, który swoją tragedię przekuł w szlachetny czyn – pomoc uciśnionym ludziom.

Spotkanie w Wilnie poprowadzi dr Jadwiga Rodowicz-Czechowska, wicedyrektor Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku, była ambasador RP w Tokio, znana japonistka, teatrolożka i reżyserka, m.in. popularyzatorka „Działów” Adama Mickiewicza na deskach teatrów japońskich.

Wykład prof. Sawady zostanie wygłoszony w Litewskim Muzeum Narodowym – Pałacu Władców Wielkiego Księstwa Litewskiego, 25 kwietnia, o godz. 18. Językiem spotkania będzie angielski, z tłumaczeniem symultanicznym na język litewski. Wstęp jest wolny.



ZDJĘCIA **JUSTĖ MOCEVIČIŪTĖ**/INSTYTUT POLSKI W WILNIE

W Kownie można oglądać wystawę „Nikifor. Mistrz polskiej sztuki naiwnej”

Wernisaż wystawy w Kowieńskiej Galerii Obrazów Narodowego Muzeum Sztuki im. M.K. Čiurlionisa odbył się 13 kwietnia. Jest na niej pokazywanych ponad 100 dzieł Nikifora z kolekcji Państwowego Muzeum Etnograficznego w Warszawie. Wystawa w Kownie przekrojowo przedstawia dorobek słynnego malarza, przez całe życie związanego z Krynica-Zdrojem w Małopolsce. Obejmuje wszystkie podejmowane przez niego tematy, takie jak: pejzaż, architektura miejska, wnętrza świątyń i sklepów oraz postacie świętych. Nikifor Krynicki (właśc. Epifaniusz Drowniak, 1895–1968) był łemkowskim malarzem, przedstawicielem prymitywizmu, jednym z najśłynniejszych na świecie twórców sztuki naiwnej. Stworzył blisko 40 tys. dzieł. Kowieńską wystawę, zorganizowaną we współpracy z Instytutem Polskim w Wilnie, można oglądać do 11 czerwca 2023 r.



„Barbarzyńca i antysemita”

Rajmund Klonowski

Takimi właśnie słowami – „barbarzyńca i antysemita, a nie mer” – określił kończącego kadencję mera Wilna Remigijusa Šimašiusa Daniel Lupshitz, komentując prace na Górze Boufałowej, której „rewitalizacja” na razie ograniczyła się do wycięcia mnóstwa zdrowych drzew i utrudnienia mieszkańcom życia. Można by dodać do tego dużo innych określeń, ale moim zdaniem konieczne jest jeszcze jedno: „kłamca”. Ostatnio kolega znalazł u siebie w samochodzie plastikowe narzędzie do zdrapywania lodu z szyb samochodu. Na nim – hasła wyborcze: „Miejsce parkingowych wystarczy dla wszystkich”, i z drugiej strony: „Głosuj na Remigijusa Šimašiusa”. „Politycy i urzędnicy są takimi samymi ludźmi jak my wszyscy. Bywają źli, zmęczeni, odczuwają sympatie i antypatie. I właśnie w tym miejscu rozpoczyna się ich korupcja – nie od momentu wzięcia pieniędzy, ale od złych decyzji, które podejmują pod wpływem

Mer Šimašius woli nie pamiętać wydania reżimowi Łukaszenki białoruskiego opozycjonisty Alesia Bialackiego w 2011 r.

zmęczenia, nastroju, a nie kierując się zdrowym rozsądkiem”. To są słowa Remigijusa Šimašiusa, wygłoszone w 2014 r. na konferencji „Działaj. Rządź. Prowadź” na Kowieńskim Uniwersytecie Technicznym. Być może zapomniał później, co mówił, wszak pamięć taka zawodna. Tak samo jak pewnie woli nie pamiętać wydania reżimowi Aleksandra Łukaszenki białoruskiego opozycjonisty Alesia Bialackiego (sprawa z 2011 r.). Wiele rzeczy można zapomnieć, jak choćby obietnicę usunięcia nagrobków z różnych schodów i chodników Wilna. Ale kamień pamięta – i ludzie pamiętają. Nie będzie zapomniane, jak odchodzący (jakże szkoda, że tylko do ław radnych) mer wprowadził w mieście dyktaturę piarowców, obsadzając nimi nawet stanowisko głównego inżyniera miasta. Jak doradcy mera chodzą po mieście i robią transmisje w internecie, na których wyzywa się ludzi z użyciem ruskiego matu. Jak wdrażane są projekty bez uzgodnienia z Państwową Inspekcją Budowlaną (proszę mi wyjaśnić, czym to się dokładnie różni od budowy tzw. domu moskwy w Wilnie?). Mówi się, że świat idzie ku lepszemu, kiedy ludzie sadzą drzewa, wiedząc, że to nie oni będą się cieszyli ich cieniem. To nie jest ten przypadek. W Wilnie ścina się drzewa, żeby już teraz ktoś mógł się cieszyć pieniędzmi podatnika, bez przejmowania się nie tylko przyszłymi pokoleniami, ale i tym, co myślą współcześni. Ignorując wszelkie zasady życia w społeczeństwie i zdrowy rozsądek. Do czego takie zachowanie prowadzi, panie Šimašius? kw



Kompromis w rejonie

Antoni Radczenko

17 kwietnia podpisano umowę koalicyjną w Samorządzie Miasta Wilna. Przez najbliższe cztery lata stolicą Litwy będą rządili konserwatyści oraz przedstawiciele Partii Wolności, czyli mniej więcej dotychczasowy kurs wileńskiego magistratu zostanie utrzymany. W miniony piątek, 21 kwietnia, na mera rejonu wileńskiego został zaprzysiężony Robert Duchniewicz. Duchniewicz jest pierwszym merem tego samorządu spoza Akcji Wyborczej Polaków na Litwie – Związku Chrześcijańskich Rodzin. W odróżnieniu od Wilna sytuacja w rejonie jest trudna do przewidzenia. Większość radnych piastuje mandat z nadania AWPL-ZChR. Duchniewicz tuż po ogłoszeniu wyników II tury wyborczej zwrócił się do przedstawicieli AWPL-ZChR oraz centroprawicy (konserwatyści, liberałowie oraz Partia Wolności) z taką propozycją, że każda opcja polityczna otrzyma stanowisko wicemera. Faktycznie to oznacza, że

Gdyby w rejonie wileńskim udało się ułożyć w miarę dobrą współpracę, to wygrałoby także polska społeczność.

opozycja jako taka przestanie istnieć, a wszystkie siły polityczne wspólnie będą pracowały na dobro rejonu. Sądzę, że propozycja Duchniewicza w zaistniałej sytuacji jest najlepsza z możliwych. Gdyby doszło do swobodnego porozumienia ponad podziałami

mi i udałoby się ułożyć w miarę dobrą współpracę, to wygrałoby nie tylko samorząd, lecz także polska społeczność. Wygrana Duchniewicza spowodowała, że oczy całej Litwy są skierowane na rejon wileński. Współpraca trzech partii byłaby sygnałem dla całego kraju, że w samorządzie są poważni politycy, którzy mimo zaciętej walki wyborczej są w stanie usiąść przy stole negocjacyjnym. Centroprawica na wstępie zaaprobowała pomysł nowego mera. Niestety, brakuje adekwatnej odpowiedzi ze strony AWPL-ZChR. Mam nadzieję, że kompromis uda się wytworzyć. Znowelizowana ustawa o samorządzie terytorialnym generalnie daje merowi takie uprawnienia, że może rządzić bez wsparcia rady. Brak kompromisu z większością w radzie będzie oznaczał ciągłe walki na linii administracja–rada. Niewątpliwie negatywnie odbije się to na sytuacji w samorządzie. Jeśli praca administracji zostanie całkowicie sparaliżowana, jest możliwość, że w samorządzie zostaną wprowadzone rządy komisaryczne. Czyli pełnomocnictwa rady i mera wygasną. Rządy komisaryczne mieliśmy na początku lat 90. Mam nadzieję, że nikt nie chce powtórki. Mam nadzieję, że Akcja Wyborcza Polaków na Litwie – Związek Chrześcijańskich Rodzin pójdzie na kompromis i będzie współrządził rejonem. kw



Odłożone w czasie skutki kolonializmu

Grzegorz Górny

Kolonialna przeszłość dogania Wielką Brytanię. Premierem Anglii jest dziś Rishi Sunak – pierwszy szef rządu w dziejach tego kraju będący wyznawcą hinduizmu. Jego rodzina wywodzi się z Pendżabu w Indiach, chociaż ojciec urodził się w innej byłej kolonii brytyjskiej, Kenii, zaś matka w Tanganice. Premierem Szkocji jest z kolei Humza Haroon Yousaf – pierwszy w historii wyznawca islamu stojący na czele tamtejszego gabinetu. Jego rodzina również wywodzi się z Pendżabu, lecz jest pochodzenia pakistańskiego. Matka Yousafa urodziła się jednak, podobnie jak ojciec Sunaka, w Kenii. Część publicystów na Wyspach Brytyjskich zastanawia się, czy na spór angielsko-szkocki związany z brexitem nie nałoży się też spór indyjsko-pakistański, w którym kością niezgody pozostaje m.in. Pendżab – kolebka rodów Sunaka i Yousafa. Już w tej chwili na ulicach Wielkiej Brytanii dochodzi do starć etniczno-religijnych między

Na czele rządów Anglii, Szkocji i Irlandii stoją dziś politycy pochodzenia hinduskiego i pakistańskiego.

mużulmańskimi Pakistańczykami a indyjskimi Hinduśami. Czy konfrontacja między Londynem a Edynburgiem może ów konflikt zaostrzyć? Do pierwszego pojedynku między obu premierami doszło już wkrótce po objęciu władzy przez Yousafa. Hinduś odrzu-

cił wniosek Pakistańczyka o zorganizowanie referendum niepodległościowego Szkocji. Jakby tego było mało, szefem rządu w sąsiedniej Irlandii jest obecnie także polityk pochodzenia indyjskiego – Leo Varadkar. Nie reprezentuje on jednak hinduskiego systemu wartości, lecz raczej zachodni, oświeceniowy i pozbawiony odniesień religijnych. Chociaż hinduizm potępia akty homoseksualne, stawiając je na równi z kazirodztwem i zoofilią, Varadkar szczyci się tym, iż jest gejem. Lekceważy również to, że według wierzeń hinduistycznych za współżycie grozi z osobami tej samej płci grozi w następnym życiu wcielenie się w zwierzę. Był jednym z liderów obozu, który narzucił Irlandii „małżeństwa homoseksualne”, ideologię gender i legalną aborcję. Także Humza Haroon Yousaf, chociaż jest mużulmaninem, nie respektuje zupełnie wskazań moralnych islamu. Choć jeszcze niedawno miał bliskie kontakty z islamistami, m.in. z Hamasu i Bractwa Mużulmańskiego, to teraz przedstawia się jako zwolennik aborcji, „homomałżeństw” i postulatów LGBT. W jego postawie – zdaniem niektórych konserwatywnych publicystów – nie ma sprzeczności. Zarówno dla islamskich fundamentalistów, jak i lewackich środowisk genderowych głównym wrogiem pozostaje bowiem cywilizacja chrześcijańska. KW



Otwórzmy zakurzoną Biblię!

Tomasz Snarski

23 kwietnia przypada Światowy Dzień Książki i Praw Autorskich. To idealna okazja, by przypomnieć o znaczeniu literatury. Czy dzisiaj czytanie książek „wyszło z mody”? Czy kiedykolwiek „było modne”? Co to znaczy być „przyjacielem książek”? Pamiętam z dzieciństwa takie powiedzenie, że „kto czyta, ten ma szansę przeżyć swoje życie kilkakrotnie”. Rzeczywiście, dzięki książkom możemy niepomierne poszerzyć horyzonty naszego świata, przenosząc się w odległą rzeczywistość minionych epok, poznając kraje i kultury, z którymi nigdy nie mielibyśmy okazji zetknąć się w prawdziwym życiu. Najważniejsze jednak, że poprzez czytanie książek uczymy się swojego człowieczeństwa, wychodzimy poza opłotki własnego świata, uwrażliwiamy się na doświadczenia, przeżycia, postawy i zachowania innych. Innymi słowy, więcej rozumiemy i odczuwamy. Stajemy się po prostu bardziej dojrzałymi (a w re-

Czy techniczne możliwości zastąpią nam potęgę wyobrazonego świata, który staje się realny w umyśle czytelnika?

zultacie bardziej czułymi i wyrozumiałymi) ludźmi. Ktoś może podnieść, że dzisiaj świat można poznawać za pośrednictwem internetowej przestrzeni i multimediów. Czy jednak techniczne możliwości zastąpią nam potęgę wyobrazonego świata, który staje się

realny w umyśle czytelnika, z którym obcujemy dłużej i intensywniej, dla którego poznanie musimy zadać sobie trud myślenia? Czy coś jest w stanie zastąpić zapach wydrukowanych kartek i zaangażowanie w lekturę? Wspomnijmy też o praktycznych pożytkach z czytania. Poszerzamy zasób naszego słownictwa, niepostrzeżenie zdobywamy umiejętność pięknego i zrozumiałego opowiadania o rzeczach najtrudniejszych. I wreszcie, nie chodzi o to, by o książkach mówić czy się nimi otaczać. Trzeba z nimi naprawdę obcować. W pięknym opowiadaniu Romana Brandstaettera „Lament nieczytanej Biblii” widzimy, jak łatwo można ulec złudzeniu bliskości literatury. Tytułowa Biblia stoi na najwyższej półce, zakurzona, osamotniona. Gdy umiera jej właściciel, spadkobiercy myślą, że był on pobożną osobą, gdyż miał w swoich zbiorach taki piękny egzemplarz Pisma Świętego. Nie wiedzą, że ta księga nigdy nie została przeczytana. A ona tyle razy miała nadzieję, że wreszcie zostanie otwarta. Że nareszcie zostanie zdjęta ze swojego miejsca w biblioteczkę. Na próżno... Czego zatem życzę (i zarazem do czego zachęcam) na Światowy Dzień Książki i Praw Autorskich? Czytać, czytać i jeszcze raz czytać! No i otwórzmy zakurzoną Biblię! KW

Jesteśmy kustoszami tej pamięci. 80. rocznica powstania w getcie warszawskim



Prof. Piotr Gliński

W kwietniu 1943 r., w przeddzień żydowskiego święta Pesach, okupujący polską stolicę Niemcy otoczyli stworzoną przez siebie żydowską dzielnicę, warszawskie getto, przygotowując się do jego ostatecznej likwidacji. 19 kwietnia niemiecka policja i siły pomocnicze SS wkroczyły, by dokończyć dzieła zagłady...



Mieszkańcy getta ukryli się w bunkrach i kryjówkach. Żydowscy powstańcy zaatakowali Niemców przy użyciu broni palnej, koktajli Mołotowa oraz granatów ręcznych. Dwa niemieckie pojazdy zostały podpalone za pomocą butelek z benzyną. Zaskoczeni Niemcy początkowo nie byli w stanie przełamać zaciętego oporu obrońców. Wobec tych niepowodzeń Niemcy zaczęli systematycznie palić budynki, zamieniając ulice getta w ognistą pułapkę. Podczas gdy w getcie trwały walki, polskie oddziały podziemnej armii podjęły działania przeciwko Niemcom. Trzy sekcje Armii Krajowej bezskutecznie próbowały sforsować mury getta za pomocą materiałów wybuchowych.

Skazani na zagładę Żydzi bronili się do początku maja. Symbolicznym ostatnim aktem powstania było zburzenie przez Niemców Wielkiej Synagogi na Tłomackiem w Warszawie.

Powstania dawały nadzieję

Powstanie w getcie warszawskim było pierwszym powstaniem wielkomejskim i zarazem największym zrywem ludności żydowskiej w trakcie niemieckiej okupacji. Po południu 19 kwietnia 1943 r. w twierdzy Żydowskiego Związku Wojskowego przy placu Muranowskim w symbolicznym geście na dachu budynku bojownicy umieścili biało-czer-

woną flagę Polski i biało-niebieską flagę ŻZW. Ten obraz dwóch flag – polskiej biało-czerwonej i syjonistycznej biało-niebieskiej – powiewających wspólnie na dachu budynku nad walczącym gettem, stał się symbolem nierozzerwalnie splecionych ze sobą losów polsko-żydowskich. Kilkanaście miesięcy później, w sierpniu 1944 r., wybuchło Powstanie Warszawskie – bój o wolną Polskę, największy zryw wolnościowy w historii II wojny światowej.

W polskiej historii, literaturze, sztuce i szeroko rozumianej kulturze można znaleźć wiele odwołań do zrywów powstańczych. Powstania dawały nadzieję, podnosiły na duchu, pokrzepiały serca, ale niemal zawsze były brutalnie tł-



mione przez zaborców i okupantów. Będąc tragiczne, często nieuniknione, budowały tożsamość wspólnotową i na ogół przynosiły zwycięstwo po latach. Odciskały silne piętno na polskim społeczeństwie i polskiej historii. Dlatego stały się często poruszonym tematem literackim, malarskim, filmowym. I choć artyści ukazywali je na różne sposoby, to prawie nigdy nie krytykowali samej idei powstania i opowiadali się za walką o wolność, wynosząc ją na kulturowe piedestały.

Warszawa – stolica Polski – stała się podczas II wojny światowej miastem dwóch powstań, w których Żydzi i Polacy starli się z niemieckimi zbrodniarzami. Miasto zostało ostatecznie obrócone w ruinę, zniszczone

i spalone. To dowodzi, jak silny jest polski imperatyw dążenia do wolności.

Obywatele wielonarodowej Rzeczypospolitej

Można postawić pytanie – dlaczego w Warszawie? Warto w tym miejscu przypomnieć, że w 1939 r., u progu inwazji Niemiec na Polskę, w Warszawie mieszkało blisko 370 tys. Żydów. Stanowili ok. 30 proc. ogółu mieszkańców miasta. Po wybuchu II wojny światowej do polskiej stolicy w ciągu następnego roku przybyło niemal 100 tys. kolejnych Żydów, systematycznie wysiedlanych przez Niemców z ziem włączonych do Rzeszy Niemieckiej i z okupowanych terenów Polski.

Wiosną 1940 r. Niemcy zaczęli tworzyć zamkniętą dzielnicę żydowską. Do ostatecznego zamknięcia getta w Warszawie doszło w listopadzie 1940 r. Za murami, na obszarze 307 ha, znalazło się ok. 400 tys. Żydów. W kwietniu 1941 r. do getta napłynęli przesiedleńcy. Liczba ludności zamkniętej w murach getta wzrosła do 450 tys. osób. Nie przypadkiem przywołując te dane. Warszawskie getto było największym gettem utworzonym przez Niemców podczas II wojny światowej w Europie.

W lipcu 1942 r. okupanci rozpoczęli masową wywózkę Żydów z getta do obozu zagłady w Treblince. Szacuje się, że zamordowanych zostało wtedy od 250 do 300 tys. Żydów. Blisko 100 tys. zmarło w getcie z głodu i chorób na skutek stworzonych przez Niemców nieludzkich warunków.

Mówimy: „Żydzi”, ale musimy pamiętać, że to byli obywatele Polski, wielonarodowej, wielokulturowej II Rzeczypospolitej. Dlatego naszym wspólnym obowiązkiem jest upamiętnienie powstania w getcie warszawskim – największego powstania żydowskiego w czasie II wojny światowej i pierwszego miejskiego powstania w okupowanej Europie – oraz zachowanie w pamięci odwagi tych, którzy stawili opór niemieckim okupantom.

W Polsce w tych dniach odbywa się ponad 150 wydarzeń towarzyszących oficjalnym obchodom 80. rocznicy powstania w getcie warszawskim. Wydarzenia te organizowane są lub finansowane przez polski rząd, m.in. w ramach programu wsparcia działań na rzecz zachowania dziedzictwa i pamięci o polskich Żydach, realizowanego przez Ministerstwo Kultury i Dzie-

dzictwa Narodowego. Od czasu objęcia rządów przez Zjednoczoną Prawicę ponad trzykrotnie zwiększyliśmy nakłady na instytucje, których działalność obejmuje dbanie o pamięć, kulturę i dziedzictwo wielokulturowego narodu polskiego, w tym dziedzictwo mniejszości żydowskiej na ziemiach polskich, a także upamiętnienie Zagłady Żydów dokonanej przez Niemców na terenie okupowanej Polski.

Polska pamięta

Wśród dotowanych przez polski rząd instytucji znajdują się m.in. państwowe muzea w dawnych niemieckich obozach śmierci: Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu; Muzeum na Majdanku (z oddziałami – Muzeum i Miejsce Pamięci w Bełżcu i w Sobiborze); Muzeum Stutthof w Sztutowie; Muzeum Treblinka; Muzeum Gross-Rosen w Rogoźnicy; Muzeum – Miejsce Pamięci KL Płaszow w Krakowie. A także Muzeum Getta Warszawskiego, Muzeum Polaków Ratujących Żydów podczas II Wojny Światowej im. Rodziny Ulmów w Markowej, Muzeum Pamięci Mieszkańców Ziemi Oświęcimskiej, Muzeum Historii Żydów Polskich „Polin”, Żydowski Instytut Historyczny im. Emanuela Ringelbluma. To zarówno instytucje działające od dziesięcioleci, często niedostatecznie finansowane w przeszłości, jak i instytucje powołane w ciągu ostatnich kilku lat, w trosce o pamięć: Muzeum Getta Warszawskiego, Muzeum Polaków Ratujących Żydów podczas II Wojny Światowej im. Rodziny Ulmów w Markowej, Muzeum Pamięci Mieszkańców Ziemi Oświęcimskiej. Warszawa jest dziś miastem żywych. Polska jest krajem żywych. Pamiętamy o przeszłości i czerpiąc z historycznych doświadczeń, chcemy budować lepszą przyszłość. Nie zapominamy jednak o tych, którzy umarli lub zostali zamordowani. Przekazywana przez pokolenia pamięć musi trwać wiecznie. A dzisiaj to my jesteśmy jej kustoszami. KW

Tekst publikowany wspólnie z polskim miesięcznikiem „Wszystko, co Najważniejsze” w projekcie historycznym z Instytutem Pamięci Narodowej i Polską Fundacją Narodową. Śródtytuły oraz dobór ilustracji – redakcja „Kuriera Wileńskiego”.

Piotr Gliński – profesor zwyczajny nauk humanistycznych. Wicepremier, minister kultury i dziedzictwa narodowego RP. W latach 2005–2011 przewodniczący Polskiego Towarzystwa Socjologicznego. Związany z Instytutem Filozofii i Socjologii PAN.

Wokół nas morze ognia

W przeddzień 80. rocznicy wybuchu powstania w getcie warszawskim w Muzeum Historii Żydów Polskich „Polin” otwarto wystawę „Wokół nas morze ognia. Losy żydowskich cywilów podczas powstania w getcie warszawskim”. Przedstawia ona tragedię powstańczego zrywu z perspektywy ukrywających się mieszkańców.



Jarosław Tomczyk



WYSTAWĘ „WOKÓŁ NAS MORZE OGNI. Losy żydowskich cywilów podczas powstania w getcie warszawskim” można oglądać w Muzeum Historii Żydów Polskich „Polin” w Warszawie do 8 stycznia 2024 r. FOT. WOJCIECH KRYŃSKI/MUZEUM POLIN, MAT.PRAS.



Wystawa dotyczy historii, która wydarzyła się właśnie tutaj, w Warszawie, na Muranowie, w miejscu, gdzie aktualnie stoi Muzeum „Polin” – mówi Marta Dziewulska, rzeczniczka placówki. – Opowiada o losach ok. 50 tys. cywilów, którzy podczas powstania ukrywali się w labiryncie bunkrów i skrytek. Nie należeli do bojowców. Ich cichy opór był jednak tak samo ważny, jak ten z bronią w ręku. Byli wśród nich: 20-letni Mietek Pachter, 21-letnia Mira Piżyc i 11-letnia Helena Kuczer, która dziś nosi nazwisko Krystyna Budnicka i jest jedną z ostatnich żyjących, którzy z getta ocalili. 80. rocznica jest dla nas punktem wyjścia, by posłuchać ich opowieści. Ślady tych historii wciąż znajdują się pod powierzchnią ziemi...

Powstanie w getcie

Muzeum Historii Żydów Polskich „Polin” otwarto równo 10 lat temu, 19 kwietnia 2013 r., przy okazji 70. rocznicy wybuchu powstania w getcie. Gmach muzeum dokumentującego wielowiekową historię Żydów w Polsce znajduje się na Muranowie, czyli w śródmieściu Warszawy. Powstał w centrum dawnej dzielnicy żydowskiej miasta, zwanej Dzielnicą Północną. W 1940 r. Niemcy ogrodzili tę część miasta murem i stłoczyli w niej prawie pół miliona Żydów ze stolicy i okolic.

– Uwięzieni w getcie ginęli w egzekucjach, umierali wskutek głodu, chorób i niewolniczej pracy – mówi Marta Dziewulska. – Latem 1942 r. Niemcy zorganizowali wielką akcję likwidacyjną, wywożąc z Warszawy do obozu zagłady w Treblince prawie 300 tys. Żydów. Wśród tych, którzy pozostali, zrodziła się idea zbrojnego oporu. Gdy 19 kwietnia 1943 r. 2 tys. Niemców wkroczyło do getta, by je ostatecznie zlikwidować, przeciwstawiło się im kilkuset młodych ludzi z konspiracyjnych – Żydowskiej Organizacji Bojowej i Żydowskiego Związku Wojskowego. Wycieńczonymi i słabo uzbrojonymi powstańcami dowodził Mordechaj Anielewicz. Większość z nich zapewne wiedziała, że nie mają szans, ale woleli zginąć w walce, by ocalić swoją godność. Pozostali mieszkańcy getta, ok. 50 tys. cywilów, przez wiele tygodni ukrywali się w kryjówkach i bunkrach. Walczyli o każdy kolejny dzień, godzinę, minutę. Pomimo rozpaczy, samotności,



głodu, pragnienia i strachu. Przez wiele dni pozostali nieuchwytni, zeszli do podziemi i nie podporządkowali się rozkazom Niemców. Ci przez cztery tygodnie równali getto z ziemią, paląc dom po domu. Schwytanych bojowców i mieszkańców zabijali lub wywozili do obozów. 8 maja Anielewicz i kilkudziesięciu otoczonych powstańców popełniło samobójstwo. Nielicznym Żydom udało się wydostać kanałami z płonącego getta. 16 maja Niemcy na znak zwycięstwa wysadzili Wielką Synagogę przy ul. Tłomackie. Getto warszawskie przestało istnieć. Na jego terenie w gruzach pozostali już tylko nieliczni ukrywający się Żydzi. „Gruzowcy” zmagali się z brakiem wody i jedzenia. Ginęli z wycieńczenia i chorób, rozstrzeliwani przez Niemców. Niewielu udało się przejść na drugą stronę muru. Ostatni opuścili „cmentarzysko getta” w styczniu 1944 r.

Dyskusje o tytule

Tytuł wystawy „Wokół nas morze ognia” jest cytatem z relacji pana Maura, który w czasie powstania chronił się w bunkrze pod budynkiem przy ul. Nalewki 38.

ŁUNA NAD PŁONĄCYM GETTEM

WARSZAWSKIM, najprawdopodobniej widok na szop szczotkarzy w kwartale ulic Świętojerskiej, Wałowej, Franciszkańskiej i Bonifraterskiej, kwiecień 1943 r. / FOT. ZBIGNIEW BOROWCZYK/MUZEUM POLIN

– W czasie pracy nad wystawą długo zastanawialiśmy się nad tytułem, który powinna nosić – mówi prof. Barbara Enkelking, autorka koncepcji wystawy. – Moim pierwszym wyborem było „Wielkie przekrwione oko” – cytat ze wspomnień Szymona Gliksmana, przy którego lekturze za każdym razem przenika mnie dreszcz: „Nocą płonące getto, jak wielkie przekrwione oko, spogląda na stolicę i daremnie czeka na ratunek. Płonące getto dniem i nocą krwawi, i dniem, i nocą giną w płomieniach ludzie”. Dopatruję się w tych zdaniach wielu emocji: nadziei i rozczarowania, samotności w obliczu śmierci, poczucia opuszczenia i zawodu. – Kolejnym z rozważanych tytułów była „Druga strona pomnika” – kontynuuje pani profesor. – To miało się odnosić bezpośrednio do stojącego przed gmachem Muzeum „Polin” pomnika, autorstwa Natana Rapoporty, którego bryłę i wyryte na nim płaskorzeźby bohaterów walczących powstańców powszechnie



ZNISZCZONY GMACH BYŁYCH KOSZAR ARTYLERII KORONNEJ przy ul. Zamenhofa 19 wśród ruin getta warszawskiego, obecnie w tym miejscu stoi Muzeum „Polin”, sierpień 1947 r. Fotografia z albumu „Pomnik Bohaterów Getta Warszawy (Fotograficzna kronika budowy 1 VIII 1947 – 19 IV 1948)” Natana Rapoporta i Leona Marka Suzina. / FOT. MUZEUM POLIN

znamy. Mniej znana jest druga, tylna strona monumentu, na której wyrzeźbione są postacie cywilnych mieszkańców getta idących na zagładę. Od początku chcieliśmy, by wystawa poświęcona była ludności cywilnej, dlatego taki wybór byłby adekwatny, odnoszący się także do wielu uczuć, takich jak: porzucenie, zapomnienie, poczucie bliskiej, nieuniknionej śmierci. Innym jeszcze pomysłem na tytuł był wers z „Campo di Fiori” Cze-

śława Miłosza: „Tu, na tym właśnie placu”. Chodziło o podkreślenie historyczności i autentyczności miejsca, w którym znajduje się wystawa i Muzeum „Polin” w ogóle – na terenie dawnego budynku przy ul. Zamenhofa 19, na którego podwórzu w czasie powstania w getcie Niemcy rozstrzelali i palili wyciągniętych z bunkrów Żydów. Uświadomienie sobie prawdziwości i znaczenia tego miejsca budzi w nas uczucia grozy, trwogi, przerażenia.

Ostateczny wybór, zdaniem pani profesor, to odwołanie do wspólnych doświadczeń żydowskich cywilów, ukrywających się w schronach i piwnicach w czasie walk powstańczych w getcie. Wszyscy oni byli świadkami podpalania kolejnych domów, dusili się w dymie z braku powietrza. Niektórzy wydostali się z płonących bunkrów, inni pozostali w nich na zawsze. Ich uczucia obecne są na wystawie, szczególnie w przestrzeni schronów, gdzie jest mowa właśnie o pożarach, ale także o innych zagrożeniach, zdradach, strachu, panice, lęku przed śmiercią, samotności, a także o odpowiedzialności za innych, braterstwie i miłości.

Dwanaście świadectw



ŻYDZI PROWADZENI NA UMSCHLAGPLATZ, zdjęcie zrobione przez okno szpitala św. Zofii, u zbiegu ul. Żelaznej i Nowolipie, wychodzące prawdopodobnie na ul. Nowolipie. / FOT. Z.L. GRZYWACZEWSKI, Z ARCHIWUM RODZINNEGO MACIEJA GRZYWACZEWSKIEGO

Bohaterami wystawy jest pięć kobiet i siedmiu mężczyzn. Podczas powstania ukrywali się w bunkrach w różnych miejscach na terenie getta centralnego, szopów Többensa i Schulza oraz szopu szczotkarzy.

– Nie znali się, choć trudno powiedzieć, czy nie zetknęli się ze sobą w jakimś momencie swojej drogi przez piekło powstania – mówi Zuzanna Schnepf-Kończak, kuratorka wystawy. – Czasem przebywali blisko siebie, na sąsiedniej ulicy, w domu obok. Byli młodzi. Poza 11-letnią Krystyną Budnicką prawie wszyscy byli 20-latkami. Najstarszy Symcha Binem Motyl miał 34 lata. Pięć z tych osób nie przeżyło wojny, nie wiemy, jak zginęły. Przeżycia bohaterów i bohaterki wystawy były różne, ale uczucia i myśli w wielu punktach przecinały się i nakładały na siebie, tworząc jedną opowieść o rozpacz, bezradności,

Wspomnienie ocalonej

Krystyna Budnicka, jedna z ostatnich, którzy przeżyli powstanie w getcie warszawskim. Jej świadectwo posłużyło m.in. za część scenariusza wystawy w Muzeum „Polin”.



DYM NAD PŁONĄCYM GETTEM WARSZAWSKIM
– zdjęcie zrobione z mieszkania przy ul. Mickiewicza 25, 25–26 kwietnia 1943 r. / FOT. BOGDAN WÓJCIK/MUZEUM POLIN

samotności, opuszczeniu przez świat oraz świadomości, że koniec jest bliski. Świadectwa, których fragmenty czytamy i słyszemy na wystawie, powstały w czasie powstania, podczas ukrywania się po stronie „aryjskiej” lub we wczesnych latach powojennych. Tylko dwie relacje pochodzą z późniejszych lat.

Większość śladów po powstaniu została zniszczona przez oprawców.

– Głównym materiałem do opowiedzenia o przeżyciach cywilów są słowa, które pozostawili po sobie – kontynuuje pani kurator. – Autorzy i autorki tych zapisów stali się przewodnikami, ich głosy prowadzą nas przez wystawę, a zarazem przez ich przeżycia. W doborze tekstów źródłowych i – co za tym idzie – historii oraz

Wychowywałam się w niezbyt zamożnej, ale szczęśliwej rodzinie, z siedmiorgiem starszego rodzeństwa. Gdy w 1939 r. wybuchła wojna, ukończyłam siedem lat i miałam pójść do szkoły. Oczywiście nie poszłam. Moja edukacja to było czytanie książek, których w domu nie brakowało. Zresztą mój najstarszy brat Izaak prowadził znaną w Warszawie czytelnię „Parnas”. Rok później znaleźliśmy się w getcie. Mieliliśmy dużo szczęścia, bo nasze mieszkanie przy Muranowskiej było w jego obrębie, więc nie musieliśmy się przeprowadzać. Zostaliśmy w nim do 1942 r., bo wtedy, po masowych wywózkach do Treblińki, Niemcy zmniejszyli obszar dzielnicy żydowskiej i musieliśmy znaleźć nowe mieszkanie. Nie było z tym problemu, bo było bardzo wiele opuszczonych, wyposażonych lokali. Zamieszkaliśmy na Miłej. Żeby móc uciec na stronę aryjską, trzeba było spełniać trzy warunki: mieć odpowiedni wygląd, najlepiej blond włosy i niebieskie oczy, odpowiednie zasoby finansowe i przyjaciół po tamtej stronie. My ich nie spełnialiśmy. Ponieważ było coraz gorzej i niebezpieczniej, pod piwnicą nowego domu mój brat Rafał, technicznie wykształcony, zaprojektował bunkier, rodzaj ziemianki, ale z prądem i wodą. Zeszliśmy do niego w styczniu 1943 r. Ukrywało się w nim wiele osób, nie tylko z mojej rodziny. Właściwie nic tam nie robiłam, leżałam, spałam, niewiele się jadło, były raczej żywnościowe. Gdy w getcie wybuchło powstanie, czułam, że coś się dzieje, bracia częściej wychodzili, przynosili wiadomości. Mieliliśmy w bunkrze też radio, słuchaliśmy wiadomości z Londynu i mieliśmy nadzieję, że dotrąmy do czasu, jak przyjdą zbliżający się Rosjanie. Gdy Niemcy palili getto, w bunkrze było gorąco, czułam się jak w piecu chlebowym.



FOT. ANNA LIMONOWICZ/MUZEUM POLIN

Przetrwaliśmy w ukryciu do września, tracąc stopniowo członków rodziny mordowanych przez Niemców. Po wykryciu bunkra musieliśmy uciekać z niego kanałami. Bunkier był z nimi połączony. Rodzice nie znaleźli już na to sił, powiedzieli, że nie idą. Chciałam zostać z matką jak starsza siostra, ale mama kazała mi iść. Jakiś imperatyw przetrwania sprawił, że wydała mi to polecenie. Wyprowadził mnie brat Jehuda, który potem też zmarł, bo chyba zachłysnął się skażoną wodą w kanale. Ukrywałam się. Po upadku Powstania Warszawskiego znalazłam się w sierocińcu prowadzonym przez siostry szarytki. Przeżyłam wojnę jako jedyna z całej rodziny, zginęli wszyscy, zostałam zupełnie sama. Po wojnie pracowałam w Gimnazjum Sióstr Nazaretanek, studiowałam pedagogikę na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim i w Instytucie Pedagogiki Specjalnej. Jestem działaczką Stowarzyszenia Dzieci Holokaustu. 8 maja skończę 91 lat. **KW**

Wysłuchał Jarosław Tomczyk

postaci bohaterów i bohaterek wystawy, zależało nam na tym, aby perspektywa świadectw była jak najbliższa czasowi powstania, w jak najmniejszym stopniu dotknięta późniejszymi narracjami i przetworzona przez pamięć. Historie obrazujące losy cywilów w powstaniu przez długi czas nie były powszechnie znane i przedstawiane. Literatura przedmiotu, polska, izraelska i amerykańska, dotyczyła głównie kwestii militarnych i politycznych. A przecież relacje Żydów i Żydówek, którzy nie należeli do zorganizowanego podziemia w getcie, powstały w dużej mierze z myślą o daniu świadectwa ich przeżyciom, przekazaniu prawdy o Zagładzie.

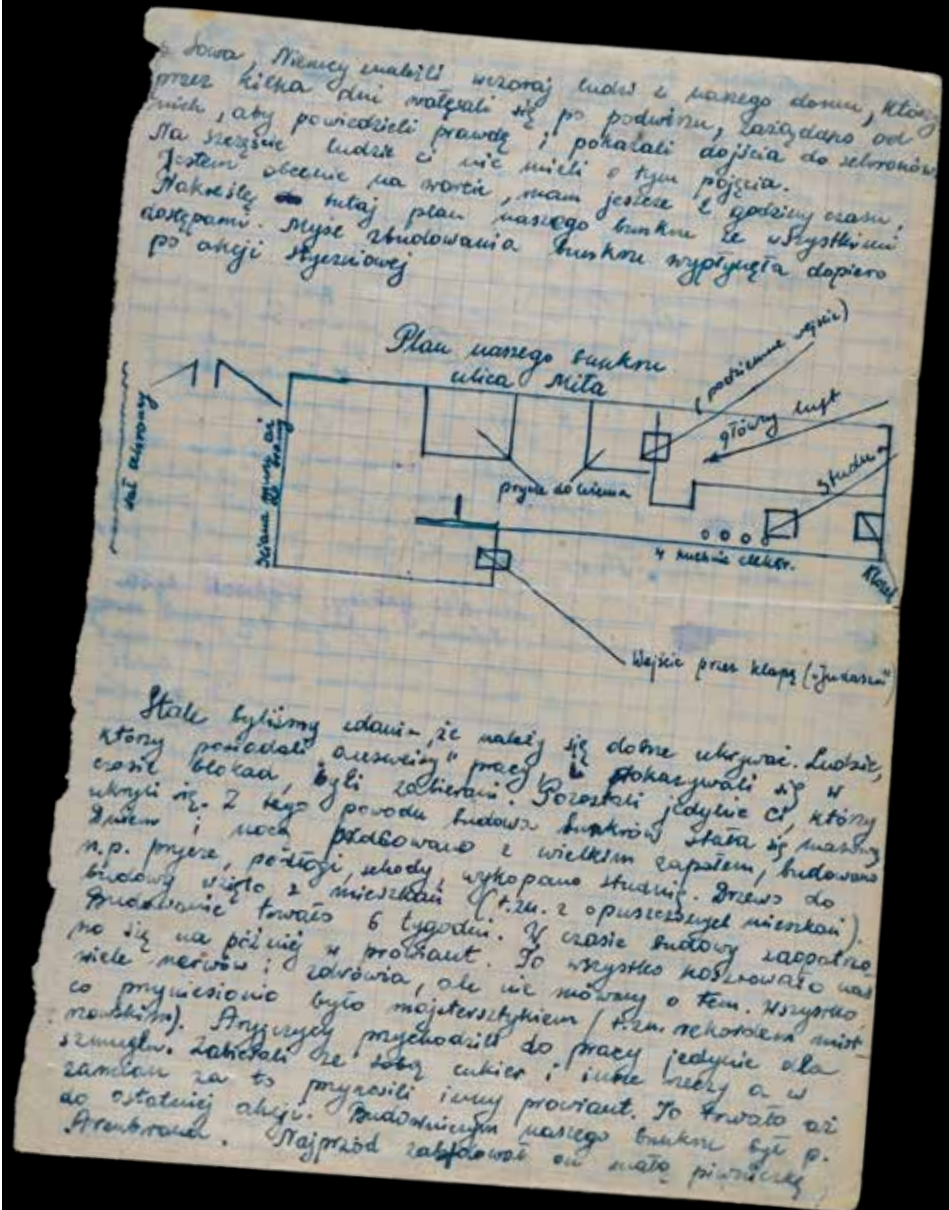
Wysłuchanie się zwiedzających w głosy dwunastu bohaterów i bohaterek oraz przekazanie ich doświadczenia było jednym z najważniejszych założeń prac nad wystawą.

– Chodziło o pokazanie nie tylko warunków życia Żydów w powstaniu, ale przede wszystkim ich emocji, myśli, nadziei i dyktematów – mówi Zuzanna Schnepf-Kończak. – Takie ujęcie pozwala na zbliżenie się – w stopniu, w jakim jest to możliwe z pozycji współczesnego odbiorcy – do ich przeżyć oraz nadanie im uniwersalnego wymiaru. Słowa mają na wystawie szczególną moc i funkcję. Nie tylko przekazują doświadczenia i emocje ich autorów, ale stanowią także wyjątkowe świadectwo, często jedyny ślad, który pozostał po tych ludziach.

Okiem aparatu

Warszawska wystawa ilustrowana jest starannie dobranymi zdjęciami.

– Najbardziej znany zapis fotograficzny jest autorstwa Niemców, pochodzi z raportu SS-Gruppenführera Jürgena Stroopa, kierującego pacyfikacją powstania w getcie, przygotowanego dla Reichsführera SS Heinricha Himmlera – tłumaczy kuratorka. – Dołączone do raportu 53 fotografie zostały zrobione na polecenie przełożonego Stroopa, Wilhelma Krügera, szefa SS oraz policji w Generalnym Gubernatorstwie. Raport Stroopa miał służyć uzasadnieniu racjonalności dokonania ostatecznej zagłady warszawskich Żydów i likwidacji getta. Bohaterami byli w nim Stroop i podlegli mu funkcjonariusze, a nie ofiary ich zbrodni. Pokazywanie tych obrazów na wystawie



PLAN BUNKRA PRZY UL. MIŁEJ, w którym ukrywała się anonimowa autorka dziennika pisanego w trakcie powstania w getcie warszawskim, data wpisu z rysunkiem: 2 maja 1943 r. / FOT. GHETTO FIGHTERS' HOUSE ARCHIVES



KRYSTYNA BUDNICKA, zdjęcie zrobione w Warszawie w 1944 r., tuż przed Powstaniem Warszawskim. / FOT. ARCHIWUM RODZINNE KRYSTYNY BUDNICKIEJ



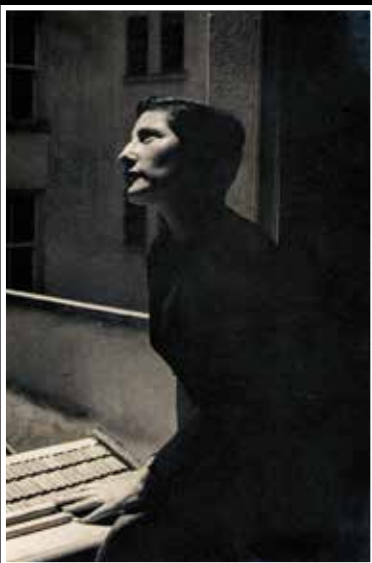
ZDJĘCIE PRZEDWOJENNE ŁAZARZA MENESA. / FOT. ARCHIWUM RODZINNE JOZEFA MENESA



MIETEK PACHTER, Paryż ok. 1950 r.
/ FOT. ARCHIWUM RODZINNE REGINE PACHTER



LEON NAJBERG przed świeżo odsłoniętym pomnikiem Bohaterów Getta w Warszawie podczas obchodów piątej rocznicy powstania w getcie, 1948 r. / FOT. THE NAJBERG FAMILY COLLECTION



STELLA (STEFANIA) FIDELSEID, zdjęcie powojenne. / FOT. ARCHIWUM RODZINNE ANETTE WAINSTEJN



GRUZY GETTA WARSZAWSKIEGO sfotografowane tuż po zakończeniu wojny. / FOT. MARCELI NAJDER/MUZEUUM POLIN

byłoby sprzeczne z jednym z jej głównych założeń, by podążać za głosem ofiar i przyjąć perspektywę Żydów. Stąd decyzja o użyciu tylko tych zdjęć z raportu Stroopa, które przedstawiają samych Niemców oraz jednej fotografii widocznych w oddali Żydów prowadzonych na Umschlagplatz. Ich niknące w dymie sylwetki symbolicznie oddają los cywilów w powstaniu.

Poza raportem Stroopa jedyne znane fotografie wykonane w czasie powstania wewnątrz getta zostały zrobione po kryjomu przez Zbigniewa Leszka Grzywaczewskiego, który w czasie wojny służył w Warszawskiej Straży Ogniowej. Niemcy skierowali strażaków do płonącego getta. Mieli pilnować, żeby pożar nie przenosił się na domy po stronie „aryjskiej”. Autor zdjęć spędził w getcie blisko cztery tygodnie, najprawdopodobniej między 21 kwietnia a 15 maja 1943 r.

– Odnalezienie negatywów wśród rodzinnych pamiątek przez Macieja Grzywaczewskiego, syna Zbigniewa, pozwoliło na potwierdzenie autorstwa zdjęć – mówi Zuzanna Schnepf-Kończak. – Na wystawie pokazujemy negatywy jako oryginalny materiał, z którego później robiono odbitki i ich kopie. Na kliszy widać nieznana dotychczas sekwencję poszczególnych kadrów. Wynika z niej, że autor wchodził do getta z aparatem więcej niż jeden raz. To seria w większości nieostrych i nierówno skadrowanych zdjęć. Na niektórych obraz jest częściowo przysłonięty elementami najbliższego otoczenia: ramą okna, ścianą budynku lub stojącymi postaciami ludzi. Fotografie, choć tak niedoskonałe, są bezcenne. Nie są autorstwa Niemców,

powstały w celu udokumentowania wydarzeń niedostępnych dla wzroku ludzi poza murem.

Na wystawie oglądać można także fotografie zrobione po stronie „aryjskiej”, pokazujące płonące getto zza muru. Zdjęcia wykonane przez Rudolfa Dameca, najpewniej w pierwszych dniach powstania, są wśród nich wyjątkowe.

– To był człowiek, który szedł wzdłuż wschodniej granicy getta i robił zdjęcia. Wiemy, że był człowiekiem głęboko empatycznym, przechowywał u siebie w mieszkaniu Żydówkę, a jednocześnie głęboko poruszony tym, co widzi, miał potrzebę dokumentowania – komentuje Joanna Fikus, kierowniczka działu wystaw w Muzeum „Polin”. W 1943 r. Damec miał 34 lata. Był inżynierem z Gdyni, ale los spowodował, że od 1940 r. mieszkał z rodziną w Warszawie, a podczas powstania w getcie – przy ulicy Grzybowskiej, czyli tuż przy granicy getta.

– Zdjęć ukazujących palące się podczas powstania getta i świadków mu się przyglądających jest mało. W kolekcji Muzeum „Polin” znajdują się dwa kolorowe slajdy autorstwa Zbigniewa Borowczyka, od lat prezentowane w galerii „Zagłada” wystawy stałej muzeum – mówi Marta Dziewulska. – Zdjęcia te uzmysławiają, jak bardzo powstanie było obecne na ulicach „aryjskiej” Warszawy w postaci dymu, popiołu i łuny ognia, których nie można było nie zauważyć.

Wystawę „Wokół nas morze ognia. Losy żydowskich cywilów podczas powstania w getcie warszawskim” można oglądać w Muzeum „Polin” w Warszawie do 8 stycznia 2024 r.



Hołd dla tych, którzy nie godzili się na sowiecką rzeczywistość



Antoni Radczenko

By uczcić pamięć o Żołnierzach Wyklętych poprzez uczestnictwo w Biegu „Tropem Wilczym” w Wilnie, w tym roku na starcie stanęło 900 osób.

Dziewiąta edycja wileńskiej odśro-
ny Biegu „Tropem Wilczym”
odbyła się 16 kwietnia w wileńskim
Zakrecie. Organizatorem przedsięwzię-
cia były: Ambasada RP w Wilnie, młodzież
polska na Litwie oraz stowarzyszenie
„Sporto renginiai”. Partnerem imprezy
zostały Litewskie Siły Zbrojne.

– Wiele elementów wspólnej historii
Polska i Litwa, jako Rzeczpospolita Oboj-
ga Narodów, mają za sobą. Jest też element
doskonale wpisujący się w organizowane
w tym roku przez polskie placówki za
granicą Dni Dziedzictwa Polskiego. W wy-
padku Litwy wypada powiedzieć: Dni
Wspólnego Dziedzictwa Rzeczypospolitej
Obojga Narodów. Patronem jest postać
symboliczna dla stosunków polsko-litew-
skich, mieszkańiec wileńskiego Zarzeczca
Witold Pilecki – przypomniał zebranym
chargé d'affaires ambasady RP na Litwie
Andrzej Dudziński.

Zamordowany przez władze PRL w 1948 r.
Witold Pilecki jest jednym z symboli
powojennej partyzantki antykomunistycz-
nej w Polsce. Był uczestnikiem wojny
polsko-bolszewickiej. W czasie II wojny
światowej jako członek AK zgłosił się na
ochotnika do obozu w Auschwitz, gdzie
tworzył siatkę konspiracyjną. Po wojnie
dołączył do partyzantki komunistycznej.

Szukanie wspólnych mianowników

Bieg „Tropem Wilczym” jest organizowa-
ny od 2013 r., przede wszystkim w Polsce,
ale też w wielu miejscach na całym świe-
cie. Pomysł podała Fundacja „Wolność
i Demokracja”. Nazwa nawiązuje do
wiersza Zbigniewa Herberta „Wilki”, w któ-
rym poeta zapisał: „Ponieważ żyli prawem
wilka/Historia o nich głucho milczy/
Pozostał po nich w białym śniegu/Zółta-
wy moc i ślad ich wilczy”.

– Być może nie jestem tu od samego
początku, ale na pewno to nie jest mój ani
pierwszy, ani drugi, ani trzeci raz. Będąc
we Włoszech czy Brukseli, kiedy w Wil-
nie odbywał się bieg, to zawsze starałem
się przebiec symboliczne 5 km. Najważ-
niejsze jest to, że Bieg „Tropem Wilczym”
jest świetną okazją do popularyzacji
polskiej historii. Do szukania wspólnych
mianowników polsko-litewskich. Dobrym

przykładem świetnych relacji polsko-li-
teńskich jest to, że do organizacji biegu
dołączyło wojsko litewskie – mówi „Ku-
rierowi Wileńskiemu” Łukasz Kamiński,
prowadzący imprezę.

Mianem Żołnierzy Wyklętych są nazywa-
ni polscy partyzanci, którzy kontynuowali
walkę z komunistycznym okupantem po
1945 r. Liczbę członków wszystkich orga-
nizacji i grup konspiracyjnych szacuje się
na 120–180 tys. osób. Za koniec partyzant-
ki antysowieckiej uważa się datę 21 paź-
dziernika 1963 r., kiedy w województwie
lubelskim został zastrzelony ostatni czło-
nek ruchu oporu, Józef Franczak ps. „Lalek”.



W latach 1944–1953 antykomunistyczna
partyzantka działała też na Litwie. Litew-
scy historycy szacują, że w czasie walk
partyzanckich z sowieckim okupantem
zginęło ok. 30 tys. osób.

Wiktor Łozowski, nauczyciel historii
z Gimnazjum im. Jana Pawła II, uczest-
niczy w biegu od ośmiu lat. – Chyba
tylko w czasie pandemii nie uczestniczy-
liśmy. Zawsze staramy się licznie stawić
na starcie. Dzisiaj ma być od nas 50 osób.
To są klasy gimnazjalne od 1 do 4. Naj-
chętniej biorą w tym udział klasy 1–2.
Być może bieg jest dla nich czymś nowym.
Być może tematy są im bliższe. W klasie
2 niedawno przerabialiśmy okres II woj-
ny światowej: walkę Żołnierzy Wyklętych
oraz litewskich braci leśnych. Dlatego jest
to dla nich aktualne i na czasie – powiedział
nam w dniu wydarzenia wileński pedagog.

Element wychowawczy

Zdaniem naszego rozmówcy tego typu
inicjatywy są idealne do promowania

postaw obywatelskich. – My, nauczyciele
historii, podchodzimy do reguł dosyć
luźno. Za udział w tak ważnym historycz-
nym przedsięwzięciu stawiamy odpo-
wiednie oceny. Stawiamy jednak nie „za
nogi”, za to uczestnicy biegu później
muszą zaprezentować to wydarzenie
pozostałym uczniom w klasie. W biegu
widzimy element wychowania patriotycz-
nego i obywatelskiego. Jest to ciąg dalszy
naszej pracy edukacji, wychowania poza
szkołą. Bieg „Tropem Wilczym” jest na-
prawdę bardzo fajną sprawą i dlatego
chętnie w nim uczestniczymy – podkreślił
Łozowski.

Celem biegu jest nie tylko uczczenie
uczestników powojennej partyzantki, ale
też promowanie zdrowego stylu życia.

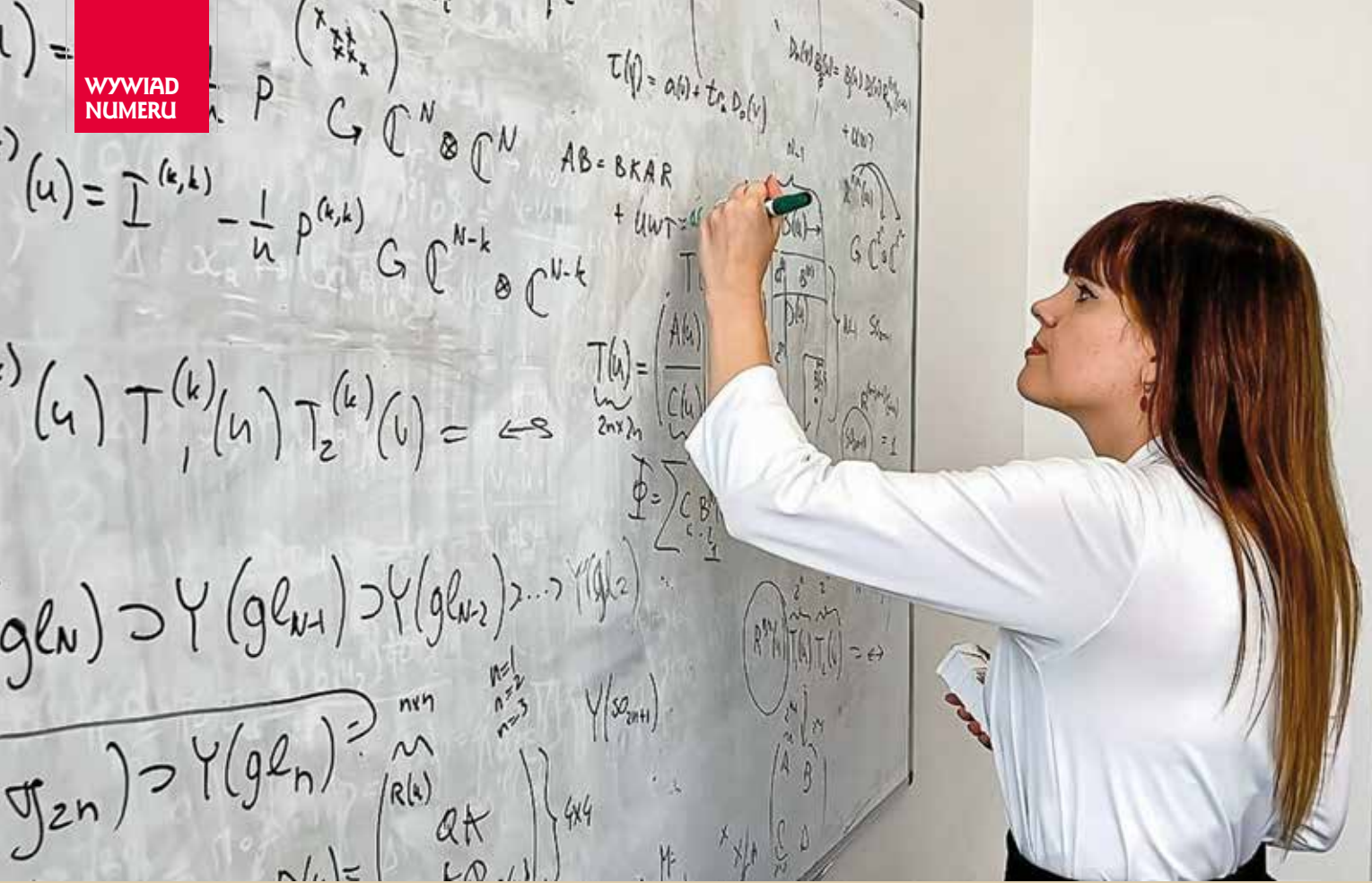
– W biegu braliśmy udział kilka razy.
Oczywiście pandemia nam przeszkodzi-
ła, dlatego cieszymy się, że znów możemy
powrócić do formy. Cieszymy się, że
możemy oddać hołd Żołnierzom Wyklę-
tym – zaznacza w rozmowie z „Kurierem
Wileńskim” Marek Kubiak z Centrum
Sztuk Samoobrony.

Rosjanie, Polacy, Litwini

Niemniej wymiar historyczny wydarze-
nia jest bardzo ważny.

– Jest to inicjatywa sportowa, więc jako
sportowcy cieszymy się, że mamy dodat-
kową okazję wykazać się sportowo. Jednak
ten bieg ma też podtekst symboliczny.
Nasza grupa jest wielonarodowa. Są wśród
nas Rosjanie, Polacy, Litwini. Wszyscy
chcieliśmy oddać hołd Żołnierzom Wy-
klętym. Wszystkim tym, którzy po wojnie
nie zgodzili się na sowiecką rzeczywistość
– podkreśla sportowiec.

Narodowy Dzień Pamięci „Żołnierzy
Wyklętych” jest obchodzony 1 marca.
W 2010 r. Sejm RP przyjął w tej kwestii
odpowiednie rozwiązania prawne. Dla-
czego 1 marca? Jak uzasadniał ówczesny
prezes Instytutu Pamięi Narodowej Janusz
Kurtyka, w tym dniu w 1951 r. wykonano
wyrok śmierci na siedmiu członkach IV
Zarządu Głównego Zrzeszenia „Wolność
i Niezawisłość”: Łukaszu Cieplińskim,
Mieczysławie Kawalcu, Józefie Batorym,
Adamie Lazarowiczu, Franciszku Błaże-
ju, Karolu Chmielu i Józefie Rzepce.
Cześć ich pamięci!



WAŻNĄ CZĘŚĆ MOJEGO ŻYCIA STANOWIĄ STUDENCI, nowe pokolenie, które przejmuje moje doświadczenie i tworzy coś nowego. Może właśnie dlatego tak bardzo angażuję się w popularyzowanie fizyki i upatruję w tym sens – mówi dr Marzena Mackojć-Sinkevičienė.

W fizyce kwantowej nie ma szczypty magii ani mistycyzmu

O swojej pasji – fizyce kwantowej – opowiada dr nauk fizycznych Marzena Mackojć-Sinkevičienė, fizyk teoretyk w Instytucie Fizyki Teoretycznej i Astronomii Uniwersytetu Wileńskiego, pracownik naukowy w Katedrze Optoelektroniki Centrum Nauk Fizycznych i Technologii, wykładowczyni na Uniwersytecie Wileńskim. Popularyzuje wiedzę o fizyce kwantowej w autorskim programie „Fizyka przy kawie” na YouTube.



Rozmawiała
Anna Pieszko

Obroniła Pani doktorat, którego tematem były pojedyncze źródła fotonów w heksagonalnym azotku boru. Wokół jakich zagadnień pracuje Pani obecnie?

W Instytucie Fizyki Teoretycznej i Astronomii Uniwersytetu Wileńskiego, w grupie naukowej pod kierownictwem prof. Gediminasu Juzeliūnasa, pracuję nad zjawiskiem ultrazimnych atomów w dziedzinie fizyki kwantowej. Atomy te są otrzymywane i kontrolowane w temperaturze bliskiej zera bezwzględnego. Wraz z grupą opisujemy ten system matematycznie na papierze, dokonujemy obliczeń na superkomputerze i próbujemy wyjaśnić, jak można praktycznie manipulować siłą oddziaływań międzyatomowych. Te bardzo zimne cząstki mają wiele zastosowań, na przykład można je wykorzystać jako elementy składowe komputerów kwantowych i bardzo precyzyjnych zegarów.

Co więcej, od marca jestem doradcą w konsorcjum CERN na Litwie.

Z kolei dzisiaj członkowie zarządu Stowarzyszenia Fizyków Litwy drogą głosowania wybrali mnie na stanowisko wiceprezydenta organizacji. Chciałabym wykorzystać to stanowisko w dobry sposób.

Gratulacje! Rozmawiamy w Światowym Dniu Kwantowym (World Quantum Day, 14 kwietnia). Co Panią fascynuje w fizyce kwantowej?

Fizyka kwantowa dostarcza wielu odpowiedzi na różne pytania: dlaczego niebo jest niebieskie, co powoduje zorzę polarną, jak działa wiele skomplikowanych urządzeń. Choć na pierwszy rzut oka może się wydawać, że w fizyce kwantowej jest sporo magii i mistycyzmu, to tak naprawdę opisuje ona oddziaływanie różnych sił w naturze. Fizyka kwantowa bada zjawiska na poziomie indywidualnych atomów i umożliwia działanie wielu urządzeń, takich jak: lasery, czujniki, tranzystory, GPS. W dzisiejszych czasach każdy z nas posiada telefon komórkowy lub komputer, w którym znajdują się miliardy tranzystorów. Fizyka kwantowa dostarcza odpowiedzi na



MAŁŻEŃSTWO MARZENY I JURGISA SINKEVIČIUSŌW żyje fizyką i wspólnie odnosi sukcesy.

pytanie, w jaki sposób wiązki fotonów wytwarzają prąd w słonecznych kolektorach. Można ją porównać do encyklopedii, która odpowiada na każde pytanie na poziomie najmniejszej podstawowej cząsteczki. Każdy z nas jest jak maszyna kwantowa, poruszająca się w rytmie melodii dyrygenta.

Dyrygenta? Czy fizyka kwantowa nie wchodzi przypadkiem w obszar metafizyki? Czy badania, które Pani prowadzi, mogą dać odpowiedź na pytanie o istnienie Absolutu, który „dyryguje” tym światem?

Dzisiaj, po prawie 100 latach rozwoju mechaniki kwantowej, wiemy, że wszyst-

ko, co uważamy za metafizyczne, w rzeczywistości jest fizyką – cały nasz Wszechświat wraz z nami. Choć powiedziałam, że fizyka kwantowa daje odpowiedzi na wiele pytań, to jednak wciąż istnieją pytania, na które brakuje odpowiedzi. Fizyka kwantowa to skomplikowany aparat matematyczny. Problem polega na tym, że nawet po zapoznaniu się z tym aparatem pojawia się poważny problem z wyobrażeniem go sobie w działaniu. Obecnie jednym z najpilniejszych zadań w fizyce jest zasypanie przepaści pomiędzy ogólną teorią względności Einsteina i mechaniką kwantową. Dlatego ciągle trwają poszukiwania grawitonu – detekcja fal grawitacyjnych w 2015 r. była pierwszym krokiem w kierunku jego

odnalezienia. Poszukuje się też nowych silników do misji kosmicznych, odpowiedzi na pytanie, czy jesteśmy sami we Wszechświecie, jak również innych form życia. Przed nami okres wielkich zmian i odkryć – rewolucji i teleportacji kwantowych, rozwoju nadprzewodnictwa itd.

Nad czym Pani skupia się obecnie?

W swojej pracy skupiam się na technologiach kwantowych. Ostatnio podjęłam współpracę z prof. Gediminasem Juzeliūnasem z Uniwersytetu Wileńskiego oraz prof. Emilią Witkowską z Instytutu Fizyki Polskiej Akademii Nauk w Warszawie. Ta współpraca przynosi już pierwsze owoce. Razem pracujemy nad zwiększeniem precyzji pomiarów kwantowych. Nie każdy jest w stanie wykorzystać efekty kwantowe i poprawić dokładność pomiaru danej wartości, ale nam się to udało! Wspólnie stworzyliśmy teorię uzyskiwania stanów ściśniętych w ultrazimnych atomach, co pozwoli na jeszcze bardziej dokładny pomiar czasu w zegarach optycznych niż dotychczas było to możliwe.

Przykładowo, najlepsze zegarki mechaniczne, w tym Rolex, są dokładne tylko co do 1–2 sekund dziennie. Większość zegarków kwarcowych ma dokładność rzędu 15 sekund na miesiąc, a najlepsze mogą osiągnąć dokładność 2–5 sekund na miesiąc. Natomiast zegarki atomowe idą z precyzją co do jednej dziesiątej nanosekundy na dobę, co sprawia, że są one nieporównywalnie bardziej dokładne niż jakakolwiek inna wielkość fizyczna.

W dziedzinach takich jak systemy GPS dokładne dane czasu są niezwykle ważne. Przewiduje się, że nowe możliwości pomiaru czasu za pomocą zegarów atomowych wpłyną na zrozumienie wielu faktów z zakresu fizyki i kosmologii, w tym na bardziej precyzyjne określenie wartości podstawowych stałych fizycznych i ewentualnie ich dryfu w czasie. Innymi badaniami skupiającymi się na podobnym zagadnieniu są np. pomiary odległości między Ziemią a Księżycem oraz ich zmiany w czasie.

Może się też zdarzyć, że w przyszłości GPS przestanie być niezbędny. Ziemia wytwarza swoją grawitację, którą można



LITEWSKI ZESPÓŁ NAUKOWCÓW podczas „Northern Prospects of Quantum” w Brukseli.

porównać do magnetycznego odcisku, podobnego do odcisku palca. Jeśli czujniki kwantowe zostaną skorelowane z zimnymi atomami, to taki czujnik kwantowy będzie w stanie udzielić odpowiedzi na pytanie, w którym miejscu się aktualnie znajdujemy.

W medycynie również istnieje potrzeba dokładnego pomiaru pola magnetycznego. Współczesne badania metodą MRI są możliwe dzięki osiągnięciom w dziedzinie fizyki kwantowej. Obecnie w Europie dąży się do uzyskania szybszych i bardziej precyzyjnych pomiarów.

12 lat temu, na studiach, poznała Pani swojego przyszłego męża Jurgisa, również fizyka. Dzisiaj wspólnie popularyzujecie fizykę kwantową, już od 3 lat organizując obchody Światowego Dnia Kwantowego. Właśnie otrzymaliście nagrodę Litewskiej Akademii Nauk za popularyzację fizyki kwantowej.

Podczas przemówienia w Akademii Jurgis wspomniał, że nasza rodzina zawsze żyła fizyką. Jestem mu bardzo

wdzięczna, ponieważ jego wsparcie jest dla mnie niezwykle istotne. Ja jestem chaotyczna, on zaś sprowadza mnie na ziemię i pilnuje terminów. Jego rola często jest niewidoczna, ponieważ nie lubi być w centrum uwagi. Pracuje, ponieważ uważa, że fizyka jest jego misją. Chce przekazywać wiedzę tym, którzy są nią zainteresowani. Często wstawiamy o 4 rano, aby razem jechać do innych miast na spotkania z uczniami i porozmawiać z nimi o fizyce. Jest bardzo oddany swojej pracy i uważam, że jestem szczęściarą.

Natomiast Światowy Dzień Kwantowy zorganizowaliśmy w ubiegłym roku z tak wielkim rozmachem, że zaskoczyliśmy całą Europę. Wzięło w nim udział 65 państw. Na cykl wydarzeń złożyły się wykłady naukowców, teatralizowane lekcje naukowe, kwizy, spotkania w szkołach, wystawa „Fizyka kwantowa w sztuce”. Najmłodszy uczestnik konkursu miał zaledwie 7 lat i w swojej pracy starał się przedstawić, jak powstał świat. Naukowcy łączyli się ze sobą na spotkania przez Zoom i dzielili się pomysłami oraz propozycjami na to, jak uczcić



to święto, które wcześniej nie było obchodzone.

Można więc stwierdzić, że małżeństwo Sinkevičiusów zapoczątkowało obchody Międzynarodowego Dnia Kwantowego?

Wspólnie z naukowcami z różnych części świata rozważaliśmy, jak zapoczątkować piękną tradycję. W tym roku święto odbyło się już po raz trzeci. Zaproponowałam kilku naukowcom, aby przybyli na Litwę i wygłosili prelekcje dla szerokiej publiczności. Najważniejszym wydarzeniem było ubiegłoroczne przybycie Williama Daniela Phillipsa, laureata Nagrody Nobla z USA. Była to wyjątkowa okazja, która zgromadziła na sali ponad 400 osób. Z innej strony, spotkania z uczniami, podczas których możemy porozmawiać o fizyce, są również niesamowicie satysfakcjonujące.

Od początku tego roku otrzymała Pani już dwie nagrody od Litewskiej Akademii Nauk. Jedną

z nich za popularyzację i organizację Światowego Dnia Kwantowego, drugą – za pracę naukową. Czego dotyczyła ta praca?

W konkursie wzięli udział młodzi naukowcy do lat 35 w dziedzinie matematyki, fizyki, chemii. W swojej pracy przedstawiłam wyniki swoich badań naukowych na temat ultrazimnych atomów i kwantowych technologii, a także jak je można zaimplementować. Stworzyłam kwantowe splątanie pomiędzy atomami z wykorzystaniem wiązki laserowej. Takie nietypowe kwantowe splątanie można wykorzystać w produkcji precyzyjnych zegarów atomowych. To na razie eksperyment, który może udoskonalić precyzję urządzeń.

Jak wygląda współpraca Litwy z innymi krajami w dziedzinie fizyki?

Litwa może być dumna ze swoich osiągnięć w dziedzinie laserów. Każde renomowane laboratorium, takie jak MIT czy Oksford, posiada litewskie lasery i stoły optyczne. W chwili obecnej Litwa ściśle współpracuje z Tajwanem w dziedzinie półprzewodników, odbywa się także wymiana naukowców. Uczestnictwo w programach naukowych jest uzależnione od zgody państwa. W marcu br. Sejm zatwierdził program technologii kwantowych na Litwie. Litwa słynie z prac nad półprzewodnikami, nanotechnologią, laserami oraz pracą w dziedzinie astronomii i astrofizyki. Współpracujemy nie tylko z Europą, lecz także z USA, Japonią i Australią.

CERN, największe na świecie laboratorium fizyki jądrowej i cząstek elementarnych z siedzibą w Szwajcarii, przyznało Litwie status państwa stowarzyszonego w 2018 roku. Jak wygląda współpraca Litwy z CERN?

Otrzymałam unikalną propozycję dołączenia do działań konsorcjum CERN. Zgodziłam się bez zastanowienia. Będzie mi niezmiernie miło spróbować swoich sił w tej działalności, oprócz

pracy naukowej i nauczania na uczelni. Niektóre z celów konsorcjum to pomaganie litewskim naukowcom w angażowaniu się w działalność CERN, stworzenie litewskim przedsiębiorstwom warunków do skorzystania z możliwości, jakie daje transfer wiedzy z CERN, zwiększenie zainteresowania uczniów i nauczycieli badaniami naukowymi. W ramach programów magisterskich i doktoranckich na Uniwersytecie Wileńskim będą wdrażane nowe programy naukowe, których dotąd nie było. W ramach dzielenia się doświadczeniem możliwa jest wymiana studencka, wymiana pracowników laboratoriów. Takie praktyki mogą owocować powstaniem start-upów.

Wraz z litewskim zespołem naukowców wzięła Pani udział w „Northern Prospects of Quantum”, odbywającym się w marcu w Brukseli. Jakie znaczenie miał ten wyjazd?

Jest to wydarzenie na najwyższym poziomie dla krajów nordyckich i bałtyckich, na którym potencjał naukowy tych krajów został zaprezentowany Komisji Europejskiej. Litewska drużyna składała się z naukowców z Wydziału Fizyki UW, Centrum Nauk Fizycznych i Technologicznych oraz przedsiębiorców Novian Technologies. Obecnie rządy i wielkie korporacje interesują się możliwościami zastosowania technologii kwantowych.

Co Pani uważa za swoje największe osiągnięcie w pracy naukowej?

Pewnie takie osiągnięcie jest jeszcze przede mną. Moje badanie, które zostało opublikowane w prestiżowym czasopiśmie naukowym w 2022 r., mogło wydawać się jakimś osiągnięciem, ale to moje interakcje z ludźmi sprawiają mi największą radość. Na mojej drodze życiowej miałam okazję spotkać pięciu laureatów Nagrody Nobla, a te spotkania zainspirowały mnie do nowych idei. Ważną część mojego życia stanowią studenci, to nowe pokolenie, które przejmuję moje doświadczenie i tworzy coś nowego. Może właśnie dlatego tak bardzo angażuję się w popularyzowanie fizyki i upatruję w tym sens. KW



Każdy z nas jest mieszkańcem tej planety, dlatego każdy z nas powinien czuć się odpowiedzialny za jej stan. Nasze życie jest od niej uzależnione. Ziemia nas żywi oraz stanowi istotę naszej egzystencji – naszej i przyszłych pokoleń. Z tego powodu musimy o nią dbać, nie tylko 22 kwietnia, ale każdego dnia.

Dzisiaj: 22 kwietnia, Międzynarodowy Dzień Matki Ziemi

Celem tych obchodów jest zwrócenie uwagi na zagrożenia, jakie niesie szybki rozwój cywilizacji i naruszenie równowagi między człowiekiem a środowiskiem, w którym żyje. Z tej okazji zachęcamy:

Rób coś sam, pomóż nam!

- Zasadź drzewo (może być krzak). Można to zrobić w dowolnym miejscu, jednak najlepiej, aby zasadzić drzewo blisko miejsca, w którym mieszkacie. Dzięki temu będziecie mogli obserwować jego wzrost. Jeśli mieszkacie w mieście, to możecie posadzić je gdzieś na swoim osiedlu. (Jeśli chcecie posadzić coś pod blokiem, wybierzcie krzak. Jak wyrośnie, to nie będzie zasłaniać okien sąsiadom).
- Zbierz makulaturę. Z pewnością macie jej mnóstwo w domu – stare gazety, papiery, kartonowe pudełka, ulotki, gazetki reklamowe. Uzbieraną makulaturę oddajcie do punktu skupu. Dużo pieniędzy na tym nie zarobicie, jednak dzięki temu uratujecie drzewa.
- Zbierz niepotrzebne szkło i wyrzuć do specjalnego kontenera. Kolorowe szkło – do zielonego. Przezroczyste, białe szkło – do białego.
- Zbierz puszki aluminiowe (po napojach gazowanych) i oddaj do skupu. Złoża boksytu, z którego otrzymuje się aluminium potrzebne do produkcji puszek, nie są odnawialne, co prowadzi do ich bezpowrotnego wyczerpywania. Aluminiowe puszki nadają się w całości do ponownego przetworzenia. Taki odzysk można przeprowadzać w nieskończoność – metal nie traci na jakości.
- Pozbieraj śmieci. Postarajcie się oczyścić ze śmieci jakąkolwiek część ziemi. Może to być wasze własne podwórko (jeśli jest zaśmiecone) lub jakiś inny teren, gdzie zebrało się dużo śmieci.

Jutro: 23 kwietnia, Światowy Dzień Książki

Dawniej, kiedy byłam małą, przedziwne rzeczy się działy. W górach żyli czarodzieje, słoń był w tańcu wodzirejem, lis wypiekał strudle z makiem, ryba tańczyła z rakiem, w kątach każdej wiejskiej chaty żyły maciupeńkie skrzaty, wróble uprawiały pole, niedźwiedź uczył w wiejskiej szkole, wilki pilnowały owiec, kuto kozy w Pacanowie, żółw miał zaprzęg z czterech śledzi, ryś szył futra dla niedźwiedzi, psy się przyjaźniły z kotem, pchła latała samolotem, kury niosły złote jajka. Gdzie to wszystko było? W bajkach. Czy wy też tak macie?!

Książkowe ciekawostki

- Największą książką wydaną w przeszłości jest atlas pochodzący z 1661 r. o wymiarach 170 × 110 cm, ważący 120 kg. Przechowywany jest w Państwowej Bibliotece w Berlinie.
- Japończycy wyprodukowali książkę pachnącą. Książka ta zawiera przepisy japońskiej kuchni. Kiedy potrze się dłońią tekst, wydziela się smakowity zapach opisywanej potrawy.
- Największa książka – „Super Book” – została wydana w Denver w stanie Kolorado w roku 1976. Składa się z 300 stron, waży 252 kg i 60 dag. Jej wymiary to 274 cm na 307 cm.
- Najmniejszą książkę dla dzieci wydano w Szkocji. Mierzy ona milimetr na milimetr, a kartki można przewracać tylko za pomocą igły.
- Najdroższą na świecie książką jest czterotomowe dzieło „Ptaki Ameryki”, które sprzedano na aukcji w Nowym Jorku za 8 mln 802 tys. 500 dolarów.
- Najpopularniejszą książką na świecie jest Biblia, którą przetłumaczono na 310 języków, a jej fragmenty – na dalsze 597 języków.
- Najwięcej, bo ponad 600 powieści, w dobie „ery gęsiego pióra” napisał Polak – Józef Ignacy Kraszewski. KW

Nauczyciele stają się coraz bardziej otwarci na dialog, aktywnie słuchają i wykazują empatię wobec uczniów oraz ich rodzin.



Dyrekcja szkół i nauczyciele jako liderzy w edukacji włączającej: klucz do sukcesu



Anna Pawłowicz-Janczys

W ostatnim czasie dużo uwagi skupia się na kwestiach edukacji włączającej, mającej na celu zagwarantowanie równych szans edukacyjnych dla wszystkich uczniów, niezależnie od ich pochodzenia, umiejętności czy potrzeb.

Można odnieść wrażenie, że od szkół powszechnie dostępnych oczekuje się szybkiego podejmowania decyzji i natychmiastowych rezultatów w realizacji celów związanych z wdrażaniem edukacji włączającej. Na podstawie obserwacji działań szkół, przeprowadzonych rozmów oraz własnych doświadczeń mogę zauważyć, że każda szkoła powinna dostosować tempo wdrażania działań związanych z procesami edukacji włączającej.

Przywódstwo ze strony dyrekcji szkół ma kluczowe znaczenie dla skutecznego wdrożenia tego podejścia dydaktycznego, tworząc warunki wspierające zarówno uczniów, jak i nauczycieli w procesie edukacji włączającej.

Wizja, zaangażowanie, koordynowanie

Dyrekcja szkoły powinna się zaangażować w realizację celów edukacji włączającej, postawić na wspieranie nauczycieli i uczniów w tej dziedzinie, która wymaga jasnej wizji i strategii, uwzględniając potrzeby wszystkich uczestników procesu nauczania. Dyrektorzy powinni inspirować swoich pracowników oraz promować wartości współpracy, tolerancji i zrozumienia. Ważne jest, aby dyrektorzy wyznaczali jasne cele, delegowali obowiązki i zachęcali do współpracy pomiędzy nauczycielami, specjalistami, rodzicami i uczniami.

Oczywiście, każdy, kto szanuje siebie i swoje zawodowe dążenia, troszczy się o wszechstronny rozwój na płaszczyźnie osobistej i zawodowej. Kierownictwo szkół, które priorytetowo traktuje wszechstronny rozwój placówki, zapewnia nauczycielom oraz specjalistom możliwość uczestnictwa w kursach i warsztatach związanych z praktyką w swojej dziedzinie, w tym również z tematyką edukacji włączającej. Umiejętnie wprowadzając zasady edukacji włączającej w praktyce, zdobywając wiedzę na temat różnych potrzeb uczniów, dostosowując metody nauczania i rozumiejąc, jak przeciwdziałać dyskryminacji oraz stereotypom, można odnieść sukces zawodowy.

Wypróbowanie nowych praktyk przez nauczycieli pozwala efektywnie wdrażać

zasady edukacji włączającej w codziennej pracy, a jest to możliwe wtedy, gdy dyrekcja jest zainteresowana stworzyć odpowiednie środowisko do realizacji celów edukacji włączającej. Obejmuje to zarówno infrastrukturę szkolną, jak i organizację pracy. Dyrekcja po odbytych naradach ze specjalistami (lub też stworzonym zespołem do wdrożenia edukacji włączającej) powinna dbać o dostosowanie przestrzeni szkolnej, promowanie różnorodności oraz wspieranie nauczycieli w dostosowywaniu metod nauczania do potrzeb uczniów.

Budowanie zespołu wspierającego

Jako zewnętrzny audytor szkół zauważyłam, że szkoły, w których jest stworzony przez nauczycieli liderów zespół wspierający, w którego skład wchodzi inni nauczyciele, specjaliści, rodzice i uczniowie, osiągają szybciej zamierzone cele. Współpraca pomiędzy wszystkimi uczestnikami procesu nauczania jest kluczowa dla osiągnięcia sukcesu. Lider powinien być zdolny do delegowania obowiązków, koordynowania działań oraz identyfikowania i wykorzystywania indywidualnych talentów członków zespołu.

Nauczyciele liderzy dbają o stworzenie w klasie środowiska, które umożliwi wszystkim uczniom realizację swojego potencjału. Oznacza to zarówno dostosowanie przestrzeni fizycznej, jak i stworzenie przyjaznego klimatu w klasie. Wprowadzenie różnorodnych strategii dydaktycznych, takich jak nauczanie zindywidualizowane czy grupowe, a także stosowanie zasad uniwersalnego projektowania, pozwala uwzględnić potrzeby każdego ucznia.

Ostatnio zauważyłam, że coraz więcej nauczycieli potrafi nawiązywać relacje z uczniami i wykazuje zrozumienie do ich potrzeb. Nauczyciele stają się coraz bardziej otwarci na dialog, aktywnie słuchają i wykazują empatię wobec uczniów oraz ich rodzin.

W edukacji włączającej kluczowe jest kształtowanie umiejętności społecznych uczniów oraz kultury wzajemnego szacunku i współpracy. Zaktualizowane podstawy programowe w szkołach na

Litwie mają na celu, aby każdy nauczyciel zadbał o rozwijanie kluczowych kompetencji oraz umiejętności pracy zespołowej, komunikacji i rozwiązywanie konfliktów wśród uczniów. Ważne jest także, aby uczyć uczniów akceptacji różnic, a także doceniania wartości, jakie niesie ze sobą różnorodność.

Monitorowanie postępów uczniów i współpraca z rodzicami

Nauczyciel praktykujący w edukacji włączającej powinien regularnie monitorować postępy uczniów, aby szybko reagować na ewentualne trudności i dostosowywać metody nauczania do indywidualnych potrzeb. Nauczyciele powinni stosować różne metody ewaluacji, takie jak obserwacje czy samoocena, aby uzyskać pełny obraz osiągnięć ucznia. Dzięki temu możliwe jest uwzględnienie różnorodności uczniów i ich potrzeb. Utrzymywanie bliskiej współpracy z rodzicami uczniów, informowanie ich o postępach dziecka oraz wymienianie się informacją, dotyczącą potrzeb ucznia, umożliwia stworzenie wsparcia dla ucznia zarówno w szkole, jak i w domu, co przyczynia się do jego lepszego rozwoju i osiągnięć.

Wdrażając zasady edukacji włączającej, dyrekcja i grono pedagogiczne stwarzają równoprawne warunki dla każdego ucznia. Umożliwiają im w ten sposób realizację swojego potencjału. Poprzez kształtowanie umiejętności społecznych, współpracę z innymi nauczycielami, rodzicami i uczniami oraz dbanie o rozwój zawodu, dyrekcja, nauczyciele i specjaliści przyczyniają się do budowania społeczności szkolnej opartej na wzajemnym szacunku, zrozumieniu różnorodności i wspieraniu uczniów w osiągnięciu sukcesów edukacyjnych.

Dzięki zaangażowaniu i kompetencjom nauczycieli edukacja włączająca staje się skutecznym narzędziem w walce z dyskryminacją, nierównościami oraz wykluczeniem społecznym. W efekcie uczniowie są przygotowani do życia w zróżnicowanym świecie, rozwijając wartościowe umiejętności, wiedzę oraz poczucie odpowiedzialności społecznej.


Savoir-vivre w pigułce

Co to jest
ten savoir-vivre?
Po francusku to
znaczy „umieć żyć”.
To jest to, co powinna
wiedzieć osoba
kulturalna.

Zasady etykiety w dziejach ludzkości zmieniały się wraz z samą historią. Siedzieć czy leżeć przy stole? Co zrobić z ogyzioną kością? Czy powinienem wylizać łyżkę przed podaniem sąsiadowi? Czy mogę wytrzeć ręce i usta obrusem? Od wieków ludzie szukali odpowiedzi na te i inne złożone pytania – dyskutowali z filozofami, pisali traktaty, komponowali wiersze. Zasady etykiety ewoluują w czasie, a każda epoka zawiera w sobie różne ustalenia co do tego, co przystoi i co nie.



Elżbieta Monkiewicz

 @ELZBIETA.MON



Savoir-vivre demokratycznie

W dalekich latach 80. jako świeżo upieczona nastolatka czekałam, kiedy do skrzynki pocztowej listonosz włoży kolejny numer magazynu „Przekrój”, by zacząć go czytać od kolumny niezrównanego Jana Kamyczka „Demokratyczny savoir-vivre”. Wiele odpowiedzi na swoje ówczesne pytania znajdowałam właśnie tam. A pod pseudonimem Jana Kamyczka porad udzielała Janina Ipohorska, artystka, pisarka, współzałożycielka owego magazynu „Przekrój”. Jednym z jej zainteresowań była etykieta, która nawet w tak niedługim historycznie czasie, 30–40 lat, doznała wielu zmian.

Co to jest ten savoir-vivre? Po francusku to znaczy „umieć żyć”. Chyba to jest proste: wiedzieć, jak żyć, oznacza wiedzieć, jak się zachowywać we wszystkich sytuacjach, zachowując zasadę uprzejmego i pełnego szacunku zachowania wobec innych. Czyli co powinna wiedzieć osoba kulturalna. Nie wątpiłoby wie ona wiele, ale pewne momenty zachowania się przy stole mogą wzbudzać wątpliwości. Przydałaby się więc krótka ściągą, by pozbyć się tych wątpliwości.

Jak usiąść?

Nie za daleko od krawędzi stołu, ale i nie za blisko – i oczywiście nie powinno się opierać łokci na stole. Czyni się mały wyjątek dla kobiet, te mogą na chwilę oprzeć jeden łokieć o stół, byle nie za często. Powinno się siedzieć prosto na krześle i nie pochylać się nad talerzem, to znaczy nie nachylać się do jedzenia, tylko jedzenie podnosić do ust. Tu nie ma wyjątków dla nikogo. Zawsze powinienś starać się nie wstawać przynajmniej na początku spotkania towarzyskiego lub zebrania od stołu. Po daniu głównym można wstać od stołu do rozmowy z inną zaproszoną osobą, ale nie należy tego nadużywać.

Sprawa serwetki

Płócienna serwetka to nieodzowny atrybut nakrycia stołu. Na początku posiłku może leżeć po lewej, prawej stronie talerza, a nawet na talerzu, może być ułożona prosto lub finezyjnie, ale do kieliszków już się jej nie wkłada. Głównym celem serwetki z tkaniny jest ochrona ubrania podczas jedzenia. Można jej też użyć do wytarcia palców i ust. Nie ma ścisłych zasad dotyczących tego, kiedy dokładnie położyć serwetkę na kolanach. Na przykład można to zrobić natychmiast, gdy zasiądzie się przy stole. Lub potem, gdy przystępuje się do posiłku. Serwetkę składa się na pół i umieszcza na kolanach zagięciem do siebie. Jeśli serwetka przypadkowo spadła na podłogę podczas posiłku, nie musisz jej podnosić. Powinieneś poprosić o nową. Serwetki trzeba używać – pozostawienie ich nieużywanych to źle rozumiana oszczędność. Szminka na brzegu kieliszka lub kieliszka to nie najpiękniejszy obraz, więc nadmiar szminki lepiej w pierwszej kolejności zetrzeć w damskiej toalecie.

Najczęściej pada pytanie, gdzie położyć serwetkę, gdy trzeba na chwilę odejść od stołu. Jeśli musimy wstać na chwilę od stołu, odkładamy serwetkę czystą stroną do góry po lewej lub prawej stronie talerza; jeżeli wstajemy po wspólnym obiedzie lub kolacji – po prawej. Nie trzeba starannie jej składać, położyć dowolnie. Nie kładź serwetki na talerzu, chyba że jest papierowa. Także odkładanie serwetki na krzesło dziś trąci myszką.

Mowa sztucców

W sytuacji przerwy w posiłku sztucce kładzie się na krawędzi talerza (uchwyty na talerzu lub na stole). Po skończonym posiłku sztucce układa się na talerzu równoległe do siebie, na środku talerza lub na pozycji godziny 5. Układanie ich w różne wymyślne formy na talerzu, by przekazać „tajemne znaki” kelnerowi lub gospodarzowi, nie jest już na czasie.

Jeśli przy talerzu znajdziemy kilka par sztucców, obowiązuje prosta zasada – zawsze bierz sztucce z brzegu i ręką, w pobliżu której leżą. Jeśli widelec leży po lewej stronie, to zgodnie z etykietą stołu należy go wziąć lewą ręką. W trakcie jedzenia nie należy przenosić sztuczka z jednej ręki do drugiej ani zamieniać miejscami widełca i noża. Jest to sprzeczne z zasadami etykiety.

- Zgodnie z etykietą stołową widełce, łyżki i noże ustawia się w kolejności, w jakiej będą podawane potrawy.
- Do nakładania jedzenia ze wspólnych talerzy nie można używać osobistych widełców i noży.
- Nie podnoś widełca ani łyżki, jeśli upadnie na podłogę. Zamiast tego możesz po prostu poprosić o przyniesienie czystego sztuczka.
- Trzymaj widełce i łyżki bliżej końca, a nie środka. Pamiętaj, aby palec wskazujący znajdował się na rękojeści noża, a nie na samym ostrzu.
- Kawałki jedzenia krój przed samym nabraniem na widelec. Nie musisz od razu kroić całego dania, a następnie je jeść. Kawałeczki odkrawa się bezpośrednio przed spożyciem.
- Nie napełniaj łyżki po brzegi. Jeśli podano ci gorącą zupę, nie dmuchaj na nią (chyba że jesz azjatycką zupę, tam obowiązują inne zasady). Nie przechylaj też talerza do siebie, jeśli chcesz dokończyć resztki bardzo smacznej zupy. Zrób to od siebie i zgarnij zdanie łyżką w tym samym kierunku.
- Nie używaj dużego dolnego talerza do konsumowania jakiegokolwiek dania. Nie jest do tego przeznaczony, służy tylko jako podstawa.
- Nie jedz drobiu palcami, mimo że wiele osób uważa, że potrawy z ptactwa należy jeść gołymi rękami. Zgodnie z etykietą stołową rękami można wziąć chleb, kanapki, suche herbatniki, szparagi i karczochy.
- Nie odgryzaj kawałków chleba, tylko połam go na kawałki. Każdy kawałek należy odłamać tuż przed spożyciem. Jeśli chcesz posmarować chleb masłem, posmaruj też tylko mały kawałek. Pamiętaj, aby zrobić to na talerzu.



TWÓRCZY ZWIĄZEK POLSKICH ARTYSTÓW MALARZY „ELIPSA” POWSTAŁ W 1993 R. Z INICJATYWY: Władysława Ławrynowicza, Danuty Lipskiej, Stanisława Kaplewskiego, Lili Milto i Anny Kudriaszowej. Pierwszym prezesem był śp. Władysław Ławrynowicz. Obecnie członkami „Elipsy” są: prezes Danuta Lipska (na zdjęciu w środku), Czesław Potoński, Renata Utołka, Stanisław Plawgo, Piotr Ibiański, Krystyna Użenaitė, Aleksander Subotkiewicz, Mirosław Brziś, Bożena Naruszewicz, Stanisław Szafranowicz, Iwan Czapskij, Wiesława Paukształto, Jurij Wytegorow, Karol Jaroszewski. Credo „Elipsy” to: Nieś sztukę do widza.

Nasyć świat kolorami, ulotną chwilę utrzymać pędzlem



Justyna Giedroń

Twórczy Związek Polskich Artystów Malarzy „Elipsa” obchodzi jubileusz 30-lecia. – Łączy nas nie tylko zamiłowanie do sztuki, promocja szkoły malarstwa i grafiki wileńskiej, lecz także poczucie przynależności do polskiej kultury oraz miłość do swego ojczystego miasta i kraju – mówi Danuta Lipska, prezes stowarzyszenia.

W ciągu 30 lat działalności związek zorganizował ponad 190 wystaw zbiorowych oraz indywidualnych, prace artystów plastyków „Elipsy” zdobyły uznanie nie tylko na Litwie, ale też daleko poza jej granicami.

– Paleta naszych wystaw jest bardzo różnorodna. To nie tylko Wilno i Wileńszczyzna. To też Polska, Czechy, Niemcy, Ameryka, Kanada, Włochy, Francja, Anglia, Szwajcaria, Izrael. Obrazy artystów „Elipsy” znajdują się w prywatnych zbiorach w wielu państwach świata – zaznacza w rozmowie z „Kurierem Wileńskim” prezes „Elipsy” Danuta Lipska.

Od lat „Elipsę” łączy ścisła współpraca z Instytutem Polskim w Wilnie, z Centrum Kultury Polskiej na Litwie im. Stanisława Moniuszki, Domem Kultury Polskiej w Wilnie, Zarządem Głównym Związku Polaków na Litwie. Stowarzyszenie współdziała z Muzeum Etnograficznym w Niemenczynie, wielofunkcyjnymi ośrodkami domów kultury na Wileńszczyźnie, uczestniczy w plenerach i warsztatach malarskich. Członkowie „Elipsy” są stałymi uczestnikami Festiwalu Kultury Kresowej w Mrągowie i Kaziuków organizowanych w Polsce. Wspólnie z innymi malarzami z Europy brali udział w odtworzeniu na płótnie drogi krzyżowej do sanktuarium w Guadalupe (Meksyk), uczestniczyli w międzynarodowych projektach organizowanych przez galerię „Adi Art” z Łodzi i wielu innych przedsięwzięciach kulturalnych. Wspólna działalność łączy plastyków z poetami i muzykami Wilna i Wileńszczyzny.

W ramach jubileuszowych obchodów prace artystów „Elipsy” wyeksponowano w Samorządzie Miasta Wilna (al. Konstytucji 3). Wystawa pt. „Ekspresja barw” potrwa do 26 kwietnia.

– Chciałabym serdecznie podziękować pani wicemerc Wilna Edycie Tamošiūnaitė. Za pomoc w organizowaniu wystawy jestem szczególnie wdzięczna radnej samorządu stołecznego pani Renacie Cytackiej. Dzięki zaangażowaniu pani Renaty w sprawę „Elipsy” możemy urzeczywistnić wiele naszych inicjatyw. Dziękuję też Renacie Lisowskiej, Magdzie Baikštytė-Kščenavičienė oraz Gintarė Sładkevičiūtė z samorządu stołecznego za pomoc w przygotowaniu wernisażu. Jestem niezmiernie wdzięczna Renacie Utowce, naszej malarce, która jest moją prawą ręką, jak też wszystkim członkom „Elipsy” – mówi prezes związku.



Paleta naszych wystaw jest bardzo różnorodna. To nie tylko Wilno i Wileńszczyzna – mówi prezes „Elipsy” Danuta Lipska.

Prace artystów plastyków „Elipsy” można obecnie oglądać także w Warszawie. Wystawa pt. „Szlakiem Adama Mickiewicza” będzie czynna do 12 maja w Wawerskim Centrum Kultury – Filia Faleńnica (ul. Walcownicza 2). Przedsięwzięcie objęte jest honorowym patronatem Burmistrza Dzielnicy Warszawa-Wawer. Organizatorem wystawy są Stowarzyszenie Instytut Kresów Rzeczypospolitej Polskiej z przewodniczącym Zygmuntem Grochowskim na czele oraz Urząd Dzielnicy Wawer. Członkowie „Elipsy” składają podziękowania wszystkim, którzy przyczynili się do otwarcia wystawy. **kw**



Śródziemnomorski klimat, całoroczna słoneczna pogoda i znakomite warunki do odpoczynku – to przyciąga do Hiszpanii.

Nieruchomości za granicą: luksus, inwestycja czy bezpieczeństwo?



Honorata Adamowicz

Mieszkańcy Litwy mocno zainteresowali się zakupem nieruchomości w Hiszpanii. Powodem jest pojawienie się poczucia zagrożenia, odkąd zaczęła się wojna w Ukrainie. Od początku roku zagraniczni klienci kupili w Hiszpanii ponad 72 tys. domów i mieszkań, czyli 19 proc. więcej niż w całym 2021 r. i więcej niż w jakimkolwiek roku ostatniej dekady.

Zainteresowanie mieszkaniem, domami, apartamentami w Hiszpanii wśród inwestorów z Litwy rośnie jak nigdy wcześniej. Wydaje się, że miasto Marbella, położone na południu Hiszpanii nad Morzem Śródziemnym, stało się prawdziwym fenomenem wśród litewskich inwestorów. Najcie-

kawsze oferty znikają już po kilku dniach. Większość kupujących traktuje to jako lokatę kapitału, ale coraz więcej naszych rodaków rozważa przeprowadzkę do słonecznej Hiszpanii – mówi w rozmowie z „Kurierem Wileńskim” Sonata Puškovaite, specjalistka ds. nieruchomości w Marbelli.

Covid-19 i wojna zmotywowały

Marbella to przepiękne miasto położone w południowej Hiszpanii, nad Morzem Śródziemnym. Na jego terenie znajduje się kilkadziesiąt plaż i liczne zabytki. W 2022 r. Marbella została

wyróżniona tytułem Best European Destinations.

– Rynek nieruchomości w hiszpańskiej miejscowości Marbella jest bardzo atrakcyjny ze względu na ceny, które są podobne do naszych cen. Na zainteresowanie nieruchomościami za granicą wpłynęły też covid-19 i wojna w Ukrainie. Ludzie chcą mieć plan awaryjny na wypadek, gdyby musieli uciekać z Litwy. Po tym, jak rozpoczęła się wojna, Litwa dla naszych rodaków już nie jest krajem, gdzie ludzie czują się zupełnie bezpiecznie. Dzisiaj rodacy starają się nie trzymać swoich oszczędności w jednym miejscu, w jednym państwie. Zamiast mieć trzy mieszkania w Wilnie lub dwa domy w Połędzie, Litwini chcą bardziej podzielić pieniądze i swoje inwestycje. Chcą mieć plan B, dlatego decydują się na inwestycje za granicą – zaznacza Puškovaitė.

Specjalistka mówi, że dwupokojowe mieszkanie w nowo wybudowanym domu w Marbelli można kupić za 200 tys. euro. To cena z miejscem parkingowym, spiżarnią, w pełni wyposażonym apartamentem z meblami i wszystkimi urządzeniami gospodarstwa domowego. W ciepłych krajach budynki mieszkalne lub blok mają własny basen, duże tarasy, które mogą pomieścić więcej niż jeden zestaw mebli ogrodowych. Najczęściej mieszkania na sprzedaż są w pełni meblowane. Nowi właściciele domów muszą tylko przywieźć swoje rzeczy osobiste.

Tymczasem w Wilnie w nowym budynku dwupokojowe mieszkanie bez miejsca parkingowego i bez mebli zaczyna się od kwoty ponad 100 tys. euro.

Jak mówi Puškovaitė, śródziemnomorski klimat, całoroczna słoneczna pogoda i znakomite warunki do wakacyjnego odpoczynku – wszystko to sprawia, że mając jedno mieszkanie w Hiszpanii na wynajem, można zarobić o wiele więcej niż na kilku domach w Połędzie. Zwrot z czynszu w Marbelli jest znacznie wyższy niż w Nidzie czy Połędzie, gdzie sezon trwa 2–3 miesiące. W Hiszpanii jest średnio 320 słonecznych dni w roku.

– Ceny wynajmu w centrum Marbelli w apartamencie z dwiema sypialniami na tydzień wynoszą 3 tys. euro. Wynajem domu z pięcioma sypialniami kosztuje 10 tys. euro na tydzień. Ale trzeba wziąć pod uwagę, że sezon wynajmu tutaj rozpoczyna się już od

1 kwietnia i trwa do końca października. Przez kolejnych sześć miesięcy ceny są nieco niższe, ale w tym okresie mieszkania wynajmują np. golfiści, którzy przyjeżdżają do Marbelli, aby grać w golfa. Dlatego w tym okresie bardzo popularne są apartamenty położone w pobliżu pól golfowych i z podgrzewanym basenem – podkreśla specjalistka ds. nieruchomości.

Dobry zysk w dwa lata

Sonata Puškovaitė twierdzi, że możliwe są dwa główne sposoby inwestowania w Marbelli, i ujawnia, że nadal bardzo popularne jest kupowanie mieszkań tylko na podstawie planów.

– Pierwszy sposób to inwestowanie w projekty, które są jeszcze w budowie, a które zostaną ukończone w ciągu 24 miesięcy. Drugi to zakup już wybudowanego mieszkania lub domu i wynajęcie go. W pierwszym przypadku, gdy projekt został już zakończony, wzrost ceny jest bardzo prawdopodobny. Może nawet osiągnąć 30 proc. Tutaj bardzo popularne jest kupowanie mieszkań na podstawie planów. Na przykład inwestorzy rezerwują trzy takie mieszkania, płacą 30 proc. wartości mieszkania i czekają 24 miesiące. Po 24 miesiącach najczęściej je sprzedają, osiągając zysk. Na przykład po zarezerwowaniu mieszkania za 200 tys. euro po dwóch latach można je sprzedać za 280–300 tys. euro. Stało się to popularne w ciągu ostatnich lat. Coraz więcej osób decyduje się na taki zakup – przekonuje Sonata Puškovaitė. Specjalistka mówi, że wiele osób decyduje się też na wynajem zakupionego mieszkania, ponieważ panujące tu ceny wynajmu również pozwalają na osiągnięcie dużego zysku. Jak zaznacza nasza rozmówczyni, są też tacy, którzy kupują nieruchomości tylko dla siebie, aby mieć miejsce na wakacje, albo planują wkrótce tu zamieszkać.

– Po wybuchu wojny zauważyliśmy, że mieszkania nasi rodacy i inni zagraniczni inwestorzy kupują nie tylko po to, żeby zarobić, ale żeby mieć miejsce, gdzie mogliby uciec. Nieruchomościami w Hiszpanii interesują się Polacy, Litwini, Estończycy, Łotysze, Niemcy. Przed wojną i zaraz po jej rozpoczęciu było tu mnóstwo Rosjan, ale teraz zabroniono im sprzeda-

wania nieruchomości. Jest ich więc o wiele mniej, ale nadal kupują, tylko obchodząc zakaz, nielegalnie – podkreśla.

Szukaj wiarygodnego partnera

Mówiąc o ryzykach, które należy ocenić przy inwestowaniu w nieruchomości, specjalistka ujawnia, że należy zwrócić uwagę na dwa aspekty.

– Bardzo ważne jest, aby mieć dobrego prawnika w Marbelli – od tego zależy sukces transakcji. Nadal bardzo ważne jest wynajęcie profesjonalnego konsultanta, ponieważ inwestując w nowy projekt budowlany, konieczne trzeba się upewnić, że deweloper jest wiarygodny. Należy jednak podkreślić, że pieniądze, te 30 proc., które są wpłacane, objęte są gwarancją bankową. Oznacza to, że klient nie ryzykuje. Jedynym ryzykiem jest to, że może nie zarobić tyle pieniędzy, ile planuje, jeśli deweloper nawali. Jednak w każdym przypadku odzyska swój wkład – zapewnia konsultantka ds. nieruchomości w Marbelli.

Pomysł nabycia nieruchomości za granicą staje się z każdym rokiem coraz popularniejszy wśród mieszkańców Litwy. Sam proces nabywania obiektu do momentu otrzymania kluczy może trwać od jednego do kilku miesięcy. Każdy kraj ma inny porządek prawny, wymaga różnych dokumentów, dlatego konieczne jest ustalenie, jakie są wymagania, podatki i jak przebiega sam proces zakupu mieszkania. Główną radą naszej rozmówczyni dla tych, którzy zamierzają kupić dom za granicą, jest znalezienie wiarygodnego partnera, który będzie towarzyszył we wszystkich etapach transakcji. Profesjonalny pośrednik zajmie się pobytem na miejscu kupujących, skoordynuje inspekcję obiektu, będzie towarzyszył na wszystkich etapach zakupu.

Wyszukiwanie informacji w internecie i sieciach społecznościowych oraz sprawdzanie, które agencje są wiarygodne, może się okazać złudne. Rzetelny i profesjonalny pośrednik jest szczególnie ważny, jeśli potrzebny będzie kredyt bankowy. Samemu kupującemu może być trudno przygotować niezbędne dokumenty dla banku, komunikacja w obcym języku z urzędnikami bankowymi też nie jest łatwa.



Ujawnione dokumenty mogą być zestawieniem fałszywych i prawdziwych informacji, z których te ostatnie są już nieaktualne.

Komu szkodzi wyciek z Pentagonu?

Z bazy danych Departamentu Obrony USA wyciekło kilkaset dokumentów z danymi wywiadowczymi. To największy taki wyciek w Stanach Zjednoczonych od czasu afery WikiLeaks, a także najbardziej szczegółowy wgląd w dane, analizy i diagnozy USA po wybuchu pełnoskalowej wojny Rosji z Ukrainą. Ale czy ten wyciek to katastrofa? Wcale nie.

Antoni Rybczyński

Wsumie wyciek mogło ponad 300 dokumentów o różnym stopniu tajności. Dokładnej liczby być może nie uda się nigdy ustalić, bo autor przecieku kopiował i publikował materiały przez dość długi okres.

Jakie wnioski płyną z tzw. afery Pentagon Leaks? Pierwszy i najważniejszy: to swego rodzaju laurka dla szpiegowskich możliwości USA. Analiza dokumentów pokazuje, że Amerykanie z niezwykłym powodzeniem inwigilują zarówno Rosję i innych wrogów, jak i własnych sojuszników.

Tajne dokumenty po raz pierwszy pojawiły się na niszowym, pełnym rasistowskich i antysemickich treści kanale dyskusyjnym w serwisie Discord, do którego miało dostęp ok. 20 tzw. wargamerów i entuzjastów broni. Później materiały pojawiły się także na kanale poświęconym grze Minecraft. Minął przeszło miesiąc, zanim te treści wzbudziły powszechne zainteresowanie. Źródłem był człowiek zidentyfikowany jako OG, który miał uprawnienia do pracy z materiałami niejawnymi. Był liderem grupy i chciał, aby jego „małe internetowe plemię graczy” w Minecrafta stało się „superżołnierzami”.

Jeden z członków grupy opisał OG jako „młodego, charyzmatycznego człowieka, który kochał naturę, Boga. Który uwielbiał strzelać z broni i ścigać się samochodami”. Tym obywatelem OG okazał się 21-letni Jack Teixeira, specjalista IT. Żołnierz jednostki wywiadu Sił Powietrznych Gwardii Narodowej w Massachusetts. Odpowiedzialny za cyberbezpieczeństwo wojskowych sieci komunikacyjnych. I to niestety dało mu dostęp do tak tajnych dokumentów w sieci Departamentu Obrony.

Szybko go namierzono i aresztowano. Teixeira usłyszał zarzuty wyniesienia i przetrzymywania niejawnych materiałów. Według FBI miał dostęp do ściśle tajnych dokumentów od 2021 r. Za każdy z tych zarzutów grozi do 10 lat więzienia.

Liczby dla fanów gier

Wyciek postawił na nogi wszystkie służby specjalne USA. Może bowiem doprowadzić do ujawnienia cennych źródeł informacji, choćby w sercu rosyjskiego aparatu bezpieczeństwa.

Zakres ujawnionych materiałów sugeruje, że to nie była akcja Moskwy, a raczej samowolka młodego żołnierza. Wyciek pokazuje bowiem rzeczy dotyczące nie

tylko Rosji, choćby słabnące wpływy USA na Bliskim Wschodzie, np. w Egipcie. Waszyngton w ciągu ostatnich 45 lat wysłał mu 80 mld dolarów pomocy wojskowej i gospodarczej. Tymczasem z ujawnionych dokumentów ma wynikać, że prezydent Abd al-Fattah as-Sisi niedawno nakazał swoim podwładnym wyprodukować duże ilości pocisków raketowych i potajemnie wysłać je do Rosji.

Inny dokument mówi o tym, jak Grupa Wagnera próbowała kupić broń w Turcji, będącej członkiem NATO. Jeszcze inny o tym, że rosyjscy urzędnicy zostali nagrani, gdy chwalili się, że Zjednoczone Emiraty Arabskie zgodziły się współpracować z nimi „przeciwko wywiadowi USA i Wielkiej Brytanii”. Są też dokumenty wskazujące na podsłuch sojuszników z Korei Południowej i Izraela. Wszystko to szkodzi USA.

Ale jest też masa dokumentów szkodzących Rosji. Wynika z nich, że Amerykanie doskonale orientują się w stanie sił zbrojnych federacji. Jest bardzo negatywna ocena potencjału wojsk walczących na Ukrainie. Wyciek rzuca nowe światło na ocenę strat wojennych po obu stronach. Amerykańskie szacunki z lutego 2023 r. na temat rosyjskich i ukraińskich strat wojennych mówią, że w przypadku Rosji te straty miałyby wynosić od 189,5 tys. do 220 tys. żołnierzy, w tym ok. 43 tys. poległych w walce, natomiast w przypadku Ukrainy – od 124,5 tys. do 131 tys., w tym ok. 17,5 tys. zabitych na froncie. Elitarne, tajne jednostki Rosji zostały zdziśiatkowane. Ich odbudowa zajmie Moskwie długie lata. Wynika to z tego, że były używane do zadań, które zazwyczaj wykonują zwykłe jednostki piechoty – napisał „Washington Post” w oparciu o tajne oceny władz amerykańskich, które zostały zamieszczone w serwisie Discord.

Koniec wojny nie za szybko?

Największa szkoda z wycieku, jeśli mowa o wojnie? Ujawnienie informacji o tym, że ukraińska obrona powietrzna jest na wyczerpaniu.

Dotychczasowy sukces Ukrainy w dużej mierze zależał od odebrania Rosjanom możliwości swobodnego użycia lotnictwa i dominacji w powietrzu. Teraz, kiedy Kreml wie o trudnościach z zapasami amunicji przeciwlotniczej, może to wykorzystać i pewnie penetrować przestrzeń powietrzną nad Ukrainą.

Analitycy amerykańskiej Agencji Wywiadu Wojskowego (DIA) przewidują, że nawet jeśli ukraińska armia będzie w stanie odzyskać dużą część okupowanych terytoriów i zadać najeźdźcom poważne straty, nie będzie to skutkowało gotowością Kijowa do rozmów z Moskwą. Najbardziej prawdopodobny scenariusz zakłada jednak inny rozwój wydarzeń. I ewentualny koniec wojny dopiero w 2024 r.

Pojawiły się opinie, że przeciek już zmusił Ukrainę do zmiany planów jej wiosennej ofensywy. Z dokumentów można poznać liczebność i stan wyszkolenia ukraińskich brygad, skalę zachodniej pomocy wojskowej dla Ukrainy, wyczerpanie obrony powietrznej Ukrainy. Wyciek ujawnia też wątpliwości USA co do szans Ukrainy na sukces w oczekiwanej ofensywie. To z kolei może wzmocnić wezwania do rokowań z Moskwą, zwłaszcza wśród republikańskich izolacjonistów w USA (świadczą o tym pierwsze reakcje na Pentagon Leaks choćby Carlsona Tuckera czy Marjorie Taylor Greene).

Wyciek a plan wojny

Przedstawiciele rządu w Kijowie minimalizują jednak znaczenie wycieku. Doradca prezydenta Ukrainy Mychajło Podolak ocenił, że jest to operacja dezinformacyjna rosyjskich służb specjalnych. Minister obrony Ołeksij Reznikow przekazał, że ujawnione dokumenty są zestawieniem fałszywych i prawdziwych informacji, z których te ostatnie są już nieaktualne.

– Jest mało prawdopodobne, by wyciek tajnych dokumentów amerykańskiego wywiadu miał jakikolwiek wpływ na planowaną ukraińską kontrofensywę – uważa były dowódca wojsk lądowych USA w Europie gen. Ben Hodges.

Nie wiadomo, jaki wpływ ma plany ukraińskich generałów może mieć wyciek, acz Kijów podkreśla, że minimalny. Przewodniczący Rady Bezpieczeństwa Narodowego i Obrony Ukrainy Ołeksij Danilow zapewnił, że decyzja o terminie i kierunku ofensywy zapadnie w ostatniej chwili.

Paradoksalnie wyjście na jaw tych informacji, może zmotywować USA i sojuszników do zwiększenia i przyspieszenia pomocy. – Wyciek do sieci ściśle tajnych danych amerykańskiego wywiadu wojskowego nie wpłynął na współpracę Waszyngtonu z partnerami i sojusznikami – zapewnił sekretarz stanu USA Antony Blinken.

Zdziadziałem, ale główka pracuje!

Jacek Wszola, najwybitniejszy polski skoczek wzwyż i mistrz olimpijski, specjalnie dla „Kuriera Wileńskiego”.

Rozmawiał
Szymon Dudek

Zupełnie niedawno obchodził Pan 65. urodziny. I przy okazji tego jubileuszu wyznał Pan szczerze: „Zdziadziałem!”. Jest aż tak źle?

Moment. Najpierw osobisty wątek litewski, skoro reprezentuje pan gazetę związaną z Litwą. Rzecz jasna tamta Litwa była tą w ramach ZSRS. Zimą 1974 r. pojechałem do Wilna na zawody halowe. Miałem 17 lat i jak zaczarowany obserwowałem, co wyczynia Kęstutis Šapka, faworyt gospodarzy. Oj, to był niezły misiek. Nie wyglądał potężnie, za to miał potężne odbicie. Siła, technika, szybkość – kolosalne wrażenie! Fajnie było wtedy spoglądać na uczestników konkursu, przeżywać całe zawody, wiedząc, że to wszystko przede mną i zaczyna się moja przygoda. Rywalizacja, środowisko sportowe z zawodów w Wilnie powodowały ekscytację u nastolatka będącego dwie kategorie wiekowe niżej, a jednak już wśród seniorów. W Wilnie byłem czwarty z wynikiem 2,19 m. Trzeci na podium osiągnął tyle samo, lecz miałem więcej

strąceń. A i tak do Warszawy wracałem szczęśliwy. Przekonałem się, że jestem na styku z najlepszymi. Z Šapką spotkałem się po kilku miesiącach podczas mistrzostw Europy w Rzymie. Litwin zdobył srebro, co było niespodzianką, ale smutną dla niego, ponieważ niespodziewanie przegrał z Duńczykiem Jesperem Tørringiem, notabene studentem medycyny. Tørring skoczył 2,25 m.

Jak na „zdziadziałego”, pamięć ma Pan doskonałą.

No, akurat ją trudno było zwichnąć, nadwyreżyż, złamać, dlatego mózg jako tako funkcjonuje [śmiech]. Ukochane skakanie przez 20 lat było całym moim życiem. Chłonałem każdy trening, zawody, wynik. Zostało w głowie. Co do mojego zdziadzenia – niestety, muszę to potwierdzić. Czuję się trochę zdolowany. Odzywają się rzeczy, które wynikają ze starości. Wcześniej nie brałem ich pod uwagę. Łatwiej pogodzić mi się z tymi, które pod uwagę brałem – urazy

JACEK WSZOŁA (ur. 30 grudnia 1956 r. w Warszawie) – wielki polski lekkoatleta, który specjalizował się w skoku wzwyż. Dwukrotny uczestnik igrzysk olimpijskich – w pierwszym swoim starcie w Montrealu (1976, na zdjęciu) zdobył złoty, a cztery lata później w Moskwie srebrny medal. W obu występach poprawiał rekord igrzysk olimpijskich. Po zdobyciu olimpijskiego złota był nazywany cudownym dzieckiem Montrealu. / FOT. PAP/CAF

*Z pozdrowieniami
dla
Czytelników
Kuriera Wileńskiego!*

*Jacek
Wszola*

Warszawa 15. 04. 23.

wynikające z eksploatacji organizmu 20-letnim wyczynowym uprawianiem sportu. Niekiedy sobie rozmyślam, czy warto było.

I warto?

Mimo wszystko szala zazwyczaj przechyla się na „tak”, wszak ostatecznie niczego nie żałuję. Jeżeli nawet przykre dzisiejsze dolegliwości są ceną za utrzymywanie się na najwyższym, światowym poziomie, rachunkiem za złote medale, rekordy świata i Europy, to je akceptuję. Zaś wątpliwości nabieram, słysząc, że muszą mi wstawić endoprotezę stawu skokowego, co wkrótce stanie się faktem. Podsumuję – poczucie zdiagnozowania, spowodowało obniżenie mojego fizycznego komfortu życia. A poczucie to niestety rośnie.

Rekord świata w skoku wzwyż – 2 m 45 cm – ma coraz dłuższą brodę. Wkrótce stuknie 30 lat od momentu, kiedy ustanowił go Kubańczyk Javier Sotomayor. Doczekamy się nowego rekordu?

Hm... Potrzeba kogoś, kto lubi i potrafi brawurowo rozegrać konkurs. Czyli wedle scenariusza, że ktoś bije swój rekord życiowy i w tych samych zawodach robi zamach na rekord świata. Tyle że... tak się nie robi, a już na pewno nie myśli. Myśli się step by step, czyli o najbliższym celu, a jest nim wygranie danych zawodów i – jak u Adama Małysza – oddanie dobrego skoku, najlepiej ze dwóch. Do rekordu życiowego stara się dołożyć kilka centymetrów ekstra, a nie atakuje rekordowej wysokości. Sotomayor pobił rekord w czasach piekielnej konkurencji – byli Patrik Sjöberg, Sorin Matei, Carlo Thränhardt, Dietmar Mögenburg, Rudolf Powarnicyn, Hennadij Awdiejenko. Nie wszystkich wymieniałem, ale towarzystwo to szczypta Kubańczyka po łydkach. Brykali powyżej 2,40 m. Z aktualnych świetnych skoczków po cichu liczyłem, że rekord Sotomayora upoluje Ukrainiec Bohdan Bondarenko. Nie udało mu się, a dziś z racji wieku jest za późno.

Nie sposób uciec dziś od tematu ewentualnego wykluczenia z igrzysk olimpijskich Rosji oraz

Białorusi – „pomagierów” w rozpetaniu wojny na Ukrainie.

Winny powinien ponieść karę. Ktoś powie, że sportowcy nie mogą ponosić konsekwencji za wywołanie wojny przez polityków swojego kraju. Bo sportowcy nie strzelają itd. Ale są to ludzie, którzy jednak czerpią benefity od tego samego kraju. Mało tego, często mają etaty militarne, wojskowe. Żeby ich nie stracić i w imię swojego świętego spokoju nie komentują napaści na Ukrainę oraz tego, co wyprawia ich kraj za granicą. Sankcje, które dotykają Rosję, muszą też dotknąć sportowców. Może z wyjątkiem dystansujących się do wojny lub ją krytykujących. Jednak kiedy uchylisz jakąś furtkę, musisz zrobić to z kolejną i za moment ładu już nie dojdziemy, więc najlepszym rozwiązaniem jest całkowity bojkot.

Słusznie mówią, że Rosja to stan umysłu.

Od zawsze. ZSRS wydał wielu wybitnych skoczków, ale wielu złamał życiorysy i nie chodzi mi o doping dość mocno tam stosowany, podobnie jak w Niemieckiej Republice D... dopingowej.

Gdyby Pana wraz z sukcesami i popularnością przenieść w dzisiejsze czasy, po pierwsze, zarabiałby Pan znacznie więcej – ba! – byłby Pan pewnie milionerem. Po drugie, stałby się Pan człowiekiem absolutnie pozbawionym prywatności. Są paparazzi, wszyscy uzbrojeni w aparaty w telefonach komórkowych.

Co do pieniędzy – kiedyś człowiek ze 100 dolarami w kieszeni przez miesiąc był królem życia. Dziś z tą setką można poszaleć w dobrym lokalu, ale najwyżej przez godzinę [śmiech]. Z Dwightem Stonesem, moim wielkim rywalem z USA, niekiedy dostawaliśmy nagrody w dolarach. Ja kupowałem dzinsy czy jakieś rzeczy niedostępne w Polsce, resztę po powrocie sprzedawałem w bramie cinkciarzowi i pieniądz rozszedł się na fajne życie towarzyskie. A Dwight narzekał, że z tych dolarów potrąca mu podatek, część musi odłożyć na jakiś fundusz emerytalny, troszkę oddać sponsorowi. Normalnie udręka [śmiech]. A co do popularności – moja rywalizacja o złoto

podczas igrzysk olimpijskich w Mont-realu oglądało 1,5 mld telewizorów. Na brak zainteresowania nie mogłem narzekać. W Grudziądzu, nie tak wielkim mieście, omal nie zostałem stratowany przez tłum.

Prawdą jest, że listy od wielbicieli przychodziły do Pana całymi workami?

Tak. Przyszła żona miała z nimi udrękę. Nie z powodu treści, ale z odbieraniem, wnoszeniem, upychaniem po kątach i w piwnicy.

Popularność – owszem, poczuł ją Pan, pieniądze zarabiał jakie zarabiał, ale przygód w towarzystwie innych wielkich polskiego sportu, ludzi z krwi i kości, a nie twórców marketingowych – każdy musi Panu zazdrościć.

Z tym się zgadzam. Przecież obcowanie np. z Władkami – Komarem albo Kozakiewiczem – było frajdą i jazdą nie z tej ziemi. Czymś niemożliwym do opisania. Kiedyś po moim niepowodzeniu „Kozak” przyszedł mnie pocieszyć. I tak mnie pocieszał, że wysuszylismy wszystko wokół, co kwalifikowało się do picia. A że w większości trunki były słodkie... Nazajutrz czułem się źle, za to Władek zwyczajnie umierał. A miał przed sobą zawody. Jako dobry kumpel zaniósł mi garść aspiryn. Połknął, ożył i wygrał zawody. Zdaje się, że nawet z jakimś konkretnym rekordem [śmiech]. Dodam, że kiedy zawody ruszyły, Władek spał na rezerwowym zeskoku dla tyczkarzy. Jako lojalny współbiesiadnik dnia poprzedniego czułem się w obowiązku obudzić kompana.

Jakie cechy Jacka Wszoły pozwoliły mu na zdobywanie szczytów?

Podam na przykładzie. Na igrzyskach olimpijskich w Tokio dwóch skoczków, Katarczyk Mutazz Isa Barszim oraz Włoch Gianmarco Tamberi, pokonało identyczną wysokość i przystało na „podzielenie” się złotym medalem. W życiu bym tak nie zrobił. Walczyłbym do końca, ryzykując, że zostanę ze srebrem. Chciałbym wiedzieć – jestem lepszy czy gorszy? Oto wielka tajemnica Jacka Wszoły [śmiech].



23 kwietnia 2023 r.

III niedziela wielkanocna

„Na naszej drodze, pełnej pytań, niepokojów, nieraz także bolesnych rozczarowań, Boski Wędrowiec nadal przyłącza się do nas i nam towarzyszy, prowadząc nas przez wyjaśnianie Pism do zrozumienia Bożych tajemnic” – św. Jan Paweł II.

Z EWANGELIĄ W SERCU KOMENTARZ BIBLIJNY

Dzisiejsza perykopa ewangeliczna przedstawia nam dwóch uczniów Jezusa, którzy pogrążeni w smutku i żalu wracają z Jerozolimy i udają się do Emaus. Chcą jakby uciec od wydarzeń męki, śmierci i zmartwychwstania Jezusa. Męka i śmierć są dla nich życiową porażką, a w zmartwychwstaniu (mimo iż już o nim słyszeli) nie wierzą.



Agnieszka Mazur

„Oczy ich były jakby na uwięzi”, a smutek więził ich tak mocno, że nie byli w stanie w dołączającym przybyszu dostrzec Zmartwychwstałego Pana. Jezus w podróży wykazał się ogromnym talentem pedagogicznym, pozwolił uczniom wypowiedzieć to, co czują. Nie zaprzeczał ich słowom, nie negował ich doświadczenia, ale bazując na

nim, pełen współczucia i wyrozumiałości, tłumaczył Pisma i łamał wraz z nimi chleb. Łamany chleb okazał się być znakiem, który złamał także ich wewnętrzny grób przepełniony rozczarowaniem po stracie Mistrza. Jezus przez znak łamanego chleba zapalił ich serca i otworzył im oczy, aby mogli go rozpoznać. Serca uczniów zapalały również dlatego, że Jezus pomógł zrozumieć im, że przyczyną ich cierpienia jest zamknięcie w sobie, brak otwartości na słowa Pisma i słowa, które słyszeli od Jezusa. Miarą ich pojmowania relacji z Mistrzem była chwała i sukces, nie pojęli, że miarą Jezusa było najpierw cierpienie, krzyż, a do-

piero później chwala Zmartwychwstania. Nie przypadkiem dziś przeżywamy Niedzielę Bibliijną, podczas której Kościół zaprasza nas do wzięcia do ręki Pisma Świętego. Poprzez dzisiejszą Ewangelię Jezus uczy nas, że potrzebujemy naszą historię życia, nasze smutki i bóle rozważać w świetle Słowa Bożego.

ZATRZYMAJ SIĘ

W naszym cyklu wielkanocnym rozważamy spotkania z Aniołami Zmartwychwstania. Dziś przyjrzymy się spotkaniu anioła z kobietami galilejskimi, które przysły namaścić ciało Jezusa. „Weszły więc do grobu i ujrzały młodzieńca siedzącego po prawej stronie, ubranego w białą szatę; i bardzo się przstraszyły. Lecz on rzekł do nich: «Nie bójcie się! Szukacie Jezusa z Nazaretu, ukrzyżowanego; powstał, nie ma Go tu. Oto miejsce, gdzie Go złożyli. Lecz idźcie, powiedźcie Jego uczniom i Piotrowi: Idźcie przed wami do Galilei, tam Go ujrzycie, jak wam powiedział»” (Mk 16, 3-7). Zwykłe kobiety galilejskie zostały wybrane przez Boga na świadków zmartwychwstania Jezusa. Ich misja, którą dostają od Anioła, jest podobna do samej misji tego Niebieskiego Pośłańca. Mają iść i głosić. Aniołowie obecni przy grobie jasno określają, jak i komu mają dalej ogłosić fakt zmartwychwstania Jezusa. Misja kobiet jest skierowana najpierw do apostoła Piotra. W czasie męki to właśnie on okazał się najsłabszym. Piotr jeszcze podczas ostatniej wieczerzy zapewniał, że jest gotów oddać życie za Mistrza, tymczasem kilka godzin później był w stanie wyprzeć się Jezusa. Ewangelie milczą na temat tego, gdzie przebywał podczas męki. Nie wiemy, jak Piotr przeżył dzień szabat, co działo się w jego sercu, czy szukał rozwiązania podobnego do judaszowego. Jedynie Bóg to wie i dlatego Anioł wyraźnie zaznacza, że Piotr musi dowiedzieć się o zmartwychwstaniu Mistrza i o tym, że jest oczekiwany przez Jezusa w Galilei. Dla Jezusa zdrada Piotra nie była zaskoczeniem. To Piotr czuł się sobą zawiedziony, to prawdopodobnie on nie mógł sobie wybaczyć zdrady wobec Pana. Z pewnością to on potrzebował radosnej wiadomości o tym, że Jezus chce się z nim spotkać, że dalej chce mieć z nim relację, że nie rezygnuje z niego, ale wciąż o niego walczy, bo mu zależy na Piotrze.

W pierwszy dzień tygodnia dwaj uczniowie Jezusa byli w drodze do wsi, zwanej Emaus, oddalanej o sześćdziesiąt stadiów od Jeruzalem. Rozmawiali oni z sobą o tym wszystkim, co się wydarzyło. Gdy tak rozmawiali i rozprawiali z sobą, sam Jezus przybliżył się i siedł z nimi. Lecz oczy ich były jakby przestonięte, tak że Go nie poznali.

On zaś ich zapytał: «Cóż to za rozmowy prowadzicie z sobą w drodze?» Zatrzymali się smutni. A jeden z nich, imieniem Kleofas, odpowiedział Mu: «Ty jesteś chyba jedynym z przebywających w Jeruzolimie, który nie wie, co się tam w tych dniach stało».

Zapytał ich: «Cóż takiego?»

Odpowiedzieli Mu: «To, co się stało z Jezusem Nazarejczykiem, który był prorokiem potężnym w czynie i słowie wobec Boga i całego ludu; jak arcykapłani i nasi przywódcy wydali Go na śmierć i ukrzyżowali. A my spodziewaliśmy się, że On właśnie miał wyzwolić Izraela. Ale po tym wszystkim dziś już trzeci dzień, jak się to stało. Nadto, jeszcze niektóre z naszych kobiet przerażyły nas: były rano u grobu, a nie znalazłszy Jego ciała, wróciły i opowiedziały, że miały widzenie aniołów, którzy zapewniali, iż On żyje. Poszli niektórzy z naszych do grobu i zastali wszystko tak, jak kobiety opowiadały, ale Jego nie widzieli».

Na to On rzekł do nich: «O, nierozumni, jak nieskore są wasze serca do wierzenia we wszystko, co powiedzieli prorocy! Czyż Mesjasz nie miał tego cierpieć, aby wejść do swej chwały?» I zaczynając od Mojżesza, poprzez wszystkich proroków, wykladał im, co we wszystkich Pismach odnosiło się do Niego. Tak przybliżyli się do wsi, do której zdążyli, a On okazywał, jakby miał iść dalej. Lecz przymusił Go, mówiąc: «Zostań z nami, gdyż ma się ku wieczorowi i dzień się już nachylił».

Wszedł więc, aby zostać wraz z nimi. Gdy zajął z nimi miejsce u stołu, wziął chleb, odmówił błogosławieństwo, połamał go i dał im. Wtedy otworzyły się im oczy i poznali Go, lecz On zniknął im z oczu. I mówili między sobą: «Czy serce nie pałało w nas, kiedy rozmawiał z nami w drodze i Pisma nam wyjaśniał?»

W tej samej godzinie zabrali się i wrócili do Jeruzalem. Tam zastali zebranych Jedenastu, a z nimi innych, którzy im oznajmili: «Pan rzeczywiście zmartwychwstał i ukazał się Szymonowi». Oni również opowiadali, co ich spotkało w drodze i jak Go poznali przy łamaniu chleba.

ROZPAL WIARĘ

Modlitwa arcykapłańska to modlitwa Jezusa, która wybrzmiała w Wieczniku podczas Ostatniej Wieczerzy. To najdłuż-

sza modlitwa Jezusa przekazana nam przez Ewangelię – obejmuje całą ekonomię stworzenia i zbawienia, jak również jego śmierć i zmartwychwstanie. Modlitwa Godziny Jezusa pozostaje na zawsze jego modlitwą, podobnie jak jego Pascha, która wypełniła się „raz na zawsze”, pozostaje obecna w liturgii jego Kościoła (por. KKK nry 2746–2748).

BLIŻEJ PAPIEŻA FRANCISZKA

W Niedzielę Miłosierdzia Bożego, podczas modlitwy „Regina Caeli”, papież Franciszek rozważał odczytywaną Ewangelię o spotkaniu Zmartwychwstałego Pana z Tomaszem. Ojciec Święty zauważył, że apostoł Tomasz ze swoimi trudnościami z wiarą w zmartwychwstanie Jezusa przypomina każdego z nas i nikomu nie jest łatwo zaufać, gdy doznało się bolesnego rozczarowania. Po ośmiu dniach Jezus zaspokoił to pragnienie. Ukazał mu swoje rany, dowody swojej miłości, wiecznie otwarte kanały swojego miłosierdzia. „Tomasz, aby uwierzyć, chce nadzwyczajnego znaku: dotknięcia ran. Jezus pokazuje mu je, ale w sposób zwyczajny, przychodząc do wszystkich, we wspólnocie. Jakby chciał mu powiedzieć: jeśli chcesz mnie spotkać, nie szukaj daleko, pozostań we wspólnocie, z innymi; nie odchodź, módl się z nimi, łam z nimi chleb. To tam będziesz mógł Mnie znaleźć” – mówił papież. Ojciec Święty zwrócił uwagę, że zachęta skierowana do Tomasza odnosi się również do nas.

Z ŻYCIA KOŚCIOŁA

Trzecia niedziela wielkanocna przeżywana jest jako Niedziela Biblijna. Jednocześnie rozpoczyna ona Tydzień Biblijny. W tym roku jest on przeżywany pod hasłem „Wierzę w Kościół Ojca i Syna i Ducha Świętego”.

ZIARNO WIARY | AUKCJA JEST EMITOWANA W KAŻDĄ NIEDZIELĘ O GODZ. 8:00
PROGRAM KATOLICKI

ZNAD WILII
103.8FM

Porządkowanie dróg i ulic o znaczeniu lokalnym

31 marca rada zatwierdziła dwie listy priorytetowe dróg do remontu: trzyletnią listę obiektów priorytetowych gmin Samorządu Rejonu Wileńskiego oraz listę obiektów strategicznych.



ULICA CZESŁAWA MIŁOSZA we wsi Gieláže.

Trzyletnia lista priorytetowych obiektów gmin jest opracowywana z uwzględnieniem przedstawionych na początku 2023 r. protokołów rozszerzonych zebrań sołtysów gmin rejonu wileńskiego. Na liście tej są drogi o znaczeniu lokalnym oraz ulice, wymagające remontu, rekonstrukcji, budowy bądź zapewnienia bezpiecznego ruchu. Przy opracowywaniu planu budowy i remontu dróg (ulic) o znaczeniu lokalnym uwzględnia się natężenie ruchu drogowego, ciągłość rozpoczętych robót, możliwości korzystania z transportu publicznego itp.

Lista priorytetowych obiektów na okres najbliższych trzech lat co roku jest weryfikowana i zatwierdzana przez Radę Samorządu Rejonu Wileńskiego.

Członkowie rady zatwierdzili też zrewidowany priorytetowy wykaz obiektów strategicznych dróg o znaczeniu lokalnym i ulic Samorządu Rejonu Wileńskiego na lata 2022–2024, który obejmuje 17 obiektów. Obecnie jest realizowanych 5 znaczących projektów z tej listy.

W latach 2018–2019 w Rudominie zaasfaltowano odcinek drogi Rudomino-

-Szwajcary-Daubiany o długości 6 km. Samorząd, korzystając z funduszy unijnych, kontynuuje rekonstrukcję odcinka drogi „Rudomino-Szwajcary-Daubiany” od 0,00 km do 0,97 km.

Na odcinku drogi o znaczeniu lokalnym we wsi Rudomino od skrzyżowania ulic Naujakurių i Vilniaus do ul. Čekėnų 26 położono już chodniki dla pieszych oraz zainstalowano oświetlenie LED. Prace asfaltowe mają się zakończyć do końca wiosny.

Powstaną też dwa pawilony dla pasażerów oczekujących na transport publiczny. Łączna długość rekonstruowanej trasy drogowej o znaczeniu lokalnym wynosi ok. 961 m. Prace wykonuje ZSA „Fegda”. Całkowita wartość projektu wynosi 543 345,07 euro, dofinansowanie UE – 461 843,00 euro.

Podczas kapitalnego remontu ulic Riešės, Ilgoji, Lindiniškių i Liepų we wsi Lindziniszki w gminie Awizenie ułożono chodniki, położono 525 m asfaltu i chodnika.

Kontynuując kapitalny remont ulic wsi Galina i Kalno we wsiach Galina, chutorach Górne Rusoki i Mała Rzesza, od

drogi o znaczeniu państwowym nr 5237 do drogi o znaczeniu państwowym nr 5214, wykonano prace remontów kapitalnych, ułożono już 1680 m nawierzchni asfaltobetonowej, a w tym roku planowane jest ułożenie kolejnego 1 km asfaltu.

Realizując projekt remontu kapitalnego ul. Czesława Miłosza, ciągnącej się przez wsie Gieláže, Balundiszki, Moskaliszki, Pustołowka, Pelikany, Łojcie oraz Zujuny, dla wygody mieszkańców ułożono 2 km nowej nawierzchni asfaltowej.

W gminie Zujuny prace asfaltowe prowadzone są na ul. Upės, ciągnącej się przez wsie Gudele, Nowokiemie, Pasieniai oraz Smigliai. Obecnie zakończono ponad połowę planowanych prac: położono prawie 3 km nowego asfaltu, w planach są kolejne 2,3 km.

Część obiektów znajdujących się na liście obiektów strategicznych należy do Państwowej Dyrekcji Dróg, dlatego priorytet i finansowanie realizacji projektów utrzymania i rozwoju dróg zależy od Dyrekcji Dróg. Samorząd Rejonu Wileńskiego zobowiązał się do finansowego wkładu w realizację wspomnianych projektów. **rw**

Latem na terenie Samorządu Rejonu Wileńskiego rozpoczną się prace melioracyjne

Melioracja gruntów to temat aktualny dla rolników i mieszkańców rejonu wileńskiego, jak i całej Litwy. Corocznie samorząd prowadzi prace nad porządkowaniem zużytych obiektów melioracyjnych w celu poprawy uwilgotnienia gleby, powietrza, ciepła i trybu składników pokarmowych, jej właściwości oraz stworzenia odpowiednich warunków dla rolników.



OKRESOWY DOGLĄD ROWÓW w Waskańcach.

Prace melioracyjne w 2023 r. w rejonie wileńskim rozpoczną się w lipcu i potrwać do października. Pierwsze prace w tym roku rozpoczną się w Suderwie.

Środki na meliorację wykorzystuje się:

- na prace konserwacyjne i/lub remontowe obiektów melioracyjnych będących własnością państwa;
- na awaryjny remont obiektów melioracyjnych będących własnością państwa;
- na doгляд i remont konstrukcji hydrotechnicznych stawów znajdujących się na bilansie obiektów melioracyjnych;
- na odbudowę rowów melioracyjnych, uregulowanych rzek i ich konstrukcji, w tym renowację mostów i przepustów, studzienek ochronnych i barier ochronnych oraz przywrócenie parametrów konstrukcyjnych;
- do naprawy kolektorów o średnicy co najmniej 12,5 cm, jeżeli kolektor ze względu na swój zły stan powoduje uszkodzenie powierzchni co najmniej 1 ha;
- za prace związane z naprawą i przebudową systemów melioracyjnych oraz doглядem ich baz danych;
- do naprawy przepustów wodnych.


Wnioski o prace melioracyjne przyjmowane są do 1 listopada br. w Administracji Samorządu Rejonu Wileńskiego oraz w gminach.

Ze środków przydzielonych przez samorząd w 2022 r. wykonano prace:

- związane z doглядem rowów melioracyjnych w Glinciszkach, Giedrojcziszkach, Wielkich Kabiszkach, we wsi Tatarka, jak też w Rudominie, Czerwonym Dworze i Waskańcach (gmina Niemenczyn), Dziadoniszkach (gmina Mickuny), Czekiszkach (gmina Rzesza);
 - związane z doглядem uregulowanych rzek i rowów melioracyjnych w gminie Mariampol i Niemenczyn.
- Przy wykorzystaniu środków Ministerstwa Rolnictwa w 2022 r. wykonano prace:
- konserwacyjne uregulowania rzeki Margi w Glinciszkach;
 - konserwacyjne uregulowania rzeki i rowów melioracyjnych w gminach Suderwa oraz Bujwidze;
 - konserwacyjne rowów melioracyjnych w gminie Mickuny, Ławaryszki, Awizenie i Bezdany;
 - usuwania awarii kolektora drenażowego we wsi Miedziakole i Ciechanowiski (gmina Zujuny);

- eliminacji awarii rurociągu kanalizacyjnego we wsi Anowil (gmina Podbrzezie);
- konserwacyjne melioracyjnego basenu przepompowni wody w Pikieliszkach (gmina Rzesza);
- konserwacyjne zapór melioracyjnych na stawach w Kiemieliach, Mejszagole, Jadwiegowie, Giłuże, Musze i Akmianie;
- eksploatacji przepompowni wody w Pikieliszkach.

Ogółem w rejonie wileńskim w 2022 r.:

- doглядano, wyremontowano rowy i uregulowano rzek – 107,914 km;
 - wyremontowano 0,186 km kolektorów magistralnych;
 - ukończono 3 awaryjne prace związane z usunięciem problemów;
 - przeprowadzono coroczne przeglądy 24 mostów i 6 zapór melioracyjnych;
 - zakończono eksploatację przepompowni wody w Pikieliszkach, która odwadnia obszar o powierzchni 155 ha.
- Szczegółowe informacje na temat melioracji gruntów można uzyskać od kierownika Wydziału Rolnictwa Rusłana Naruńca, tel. +370(5) 272 5299, lub gł. specjalisty Mantasa Čibirasa, tel. +370(5) 275 6912.. 

Osoby
używające
alkoholu lub substancji
psychoaktywnych są
stygmatyzowane. To nie
pomaga w drodze do
wyzdrowienia.

Jak alkohol wpływa na nasze zdrowie i życie

15 kwietnia na całym świecie obchodzony był Dzień Trzeźwości. W tym roku Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) apelowała o abstynencję w spożywaniu alkoholu i przypominała o skutkach jego nadużywania. Na różne tematy związane z piciem rozmawiamy z Markiem Barkowskim, lekarzem toksykologii klinicznej w szpitalu uniwersyteckim w Santaryszkach, pracującym też w pogotowiu ratunkowym i Hospicjum bł. ks. Michała Sopoćki.



Rozmawiała
Brenda Mazur

Kiedy picie alkoholu wmyka się spod kontroli?

Powinniśmy się zaniepokoić wtedy, gdy: zaczynamy nagminnie sięgać po alkohol, aby się odprężyć, zredukować napięcie, poczuć ulgę, osłabić poczucie winy; kiedy pijemy dla dodania odwagi; kiedy używamy go jako środka do zaśnięcia; kiedy zaczynamy poszukiwać i inicjować okazje do wypicia, pijemy z chciwością, uprzedzamy tzw. kolejkę; kiedy pijemy, mimo że mamy zalecenie lekarskie zabraniające spożywania alkoholu; kiedy zaczynamy mieć trudności z odtwarzaniem wydarzeń, które miały miejsce podczas picia; kiedy zaczynamy pić w samotności; kiedy zaczynamy „być dumni”, że możemy wypić coraz więcej.

Czy spotkał się Pan z takim przypadkiem upojenia alkoholowego, co do którego wskaźniki pokazują niemal stan agonalny, np. 10 promili we krwi, a delikwent mimo to przeżył?

Dla mnie istnieje tylko jedno wytłumaczenie dla tolerowania takiej dawki alkoholu. To musiałaby być osoba uzależniona. Gdybyśmy nie wykształcili tolerancji na alkohol, która jest istotną cechą uzależnienia, tobyśmy tej dawki nie wytrzymali i mogłyby się pojawić zaburzenia oddechu, zachłyśnięcie, co spowodowałoby zatrzymanie krążenia i zgon. Do naszego oddziały, na każdej zmianie, przywożeni są nieprzytomni pacjenci po spożyciu alkoholu. Po wykluczeniu innych możliwych chorób pacjent jest leczony z powodu zatrucia etanolem i zwykle zaczyna trzeźwieć po 4–6 godzinach. W niektórych przypadkach w jego krwi nadal znajduje się 2,5–5 promili. Pacjent powoli wraca do siebie...

Ale nie ma powodów do „dumy”, że jego organizm toleruje coraz więcej alkoholu?

Mechanizm jest taki: osoba spożywa alkohol, a jego organizm zaczyna go rozkładać. Kiedy stężenie alkoholu we krwi wzrasta szybko, niż organizm jest w stanie go rozłożyć, osoba zaczyna się upijać. Organizm usuwa średnio 1 promil w ciągu 6 godzin. Alkohol jest usuwany przy pomocy wątroby. Jeśli człowiek stale spożywa alkohol, w jego organizmie krąży większa ilość enzymów rozkładających alkohol, może się wydawać, że człowiek może pić coraz więcej alkoholu i zachować trzeźwość. To jednak mylące, ponieważ rozkładanie alkoholu uszkadza wątrobę. Zaczyna się stłuszczenie

wątroby (co jest odwracalne), następnie rozwija się marskość wątroby (nieodwracalna), pojawiają się inne zaburzenia, a wszystko to prowadzi do śmierci człowieka.

Jaką drogę pokonuje alkohol w organizmie?

Alkohol, dostawszy się do krwiobiegu w przewodzie pokarmowym, jest „atakowany” przez enzymy wątrobowe, które go rozkładają, dzięki czemu jest on usuwany z organizmu. Wchłanianie alkoholu rozpoczyna się w jamie ustnej i trwa w jelicie. Kiedy alkohol dostaje się do krwiobiegu, aktywowana jest dehydrogenaza alkoholowa, która rozkłada alkohol na kwas octowy i wodę. W ten sposób produkty rozpadu alkoholu są wydalane przez nerki. Do alkoholowego stłuszczenia wątroby dochodzi, ponieważ w procesie spalania dużych ilości alkoholu powstaje tłuszcz, który osadza się w komórkach wątroby. Alkohol uszkadza niejako „system transportowy” umożliwiający pozbywanie się tłuszczu.

Czy każda osoba pijąca alkohol może stać się alkoholikiem?

Alkoholizm jest chorobą przewlekłą, która rozwija się w wyniku długotrwałego nadużywania alkoholu. Objawia się patologicznym pragnieniem alkoholu, uzależnieniem psychicznym, a później fizycznym. Jest to choroba, z której nie da się całkowicie wyleczyć, dlatego większość lekarzy uważa, że należy zachować trzeźwość przez całe życie. Głównym czynnikiem jest sam alkohol, ale równie ważne są inne czynniki. Uważa się, że alkohol wyczerpuje rezerwy chemiczne mózgu, zaburza przemianę materii i ostatecznie normalne funkcjonowanie organizmu bez alkoholu staje się niemożliwe.

Istotne są czynniki genetyczne. Stwierdzono, że choroba ta występuje siedem razy częściej u osób mających problem alkoholowy w rodzinie. Z alkoholizmem związane są też cechy charakteru, jak: zamknięcie, egocentryzm, niecierpliwość, nadmierna pewność siebie itp.

Negatywnie wpływają na nią bezrobocie, niepewność o swoją przyszłość, zła sytuacja materialna, picie w rodzinie i brak opieki nad dziećmi.

Wyróżnia się trzy etapy alkoholizmu.

Etap I. Zmienia się charakter: podniesiony nastrój, pojawia się chamstwo, agresywność, drażliwość. Stopniowo alkohol staje się sposobem na utrzymanie dobrego nastroju, zapomnienie o kłopotach, relaks. Brak innych

zainteresowań, jedynym celem staje się upicie, wymyślane są różne okazje do picia. Alkohol jest nadużywany regularnie, 2–3 razy w tygodniu. Wzrasta tolerancja organizmu na alkohol, do upicia potrzebne są większe dawki niż dotychczas. Decydujemy się na picie pomimo negatywnych konsekwencji społecznych, takich jak konieczność pójścia do pracy następnego dnia. Zanika odruch wymiotny, możliwa jest utrata pamięci krótkotrwałej.

Etap II. Upijanie się coraz częściej jest motywowane czynnikami emocjonalnymi: złym samopoczuciem, drażliwością, nudą. Alkohol jest niezbędny do zachowania normalnego samopoczucia. Tolerancja osiąga maksimum, dawki są 3–6 razy większe niż zwykle. Zespół abstynencyjny rozwija się po zaprzestaniu lub drastycznym ograniczeniu spożycia alkoholu. Konieczne jest wykorzystywanie surogatów. Możliwe są różne powikłania somatyczne.

Etap III. Zanikają wysokie emocje, człowiek staje się bezkrytyczny, prymitywny, obojętny na bliskich, zanika poczucie sumienia i odpowiedzialności. Inteligencja i pamięć są osłabione, w ciężkich przypadkach może się rozwinąć demencja. Tolerancja na alkohol ponownie spada. Człowiek staje się niezdolny do pracy, traci rodzinę, żyje na utrzymaniu innych. Pojawiają się fizyczne komplikacje. Widoczne są oznaki degradacji.

Etapy te następują w okresie 5–15 lat. Możliwy jest przebieg złośliwy, gdy objawy pierwszego etapu pojawiają się po roku, dwóch latach; ten wariant przebiegu jest bardziej typowy dla kobiet, osób starszych i nastolatków.

Nadmierne spożywanie alkoholu prowadzi do wzrostu ciśnienia krwi, zaburzeń rytmu serca, częstszych udarów mózgu, wzrasta prawdopodobieństwo nagłej śmierci. Działa toksycznie na mięsień sercowy, osłabia się zdolność skurczu serca, a serce się rozszerza. Wyściółka przełyku może pęknąć, może nastąpić krwawienie. Często występują wrzody żołądka i dwunastnicy. Rak jest bardziej powszechny u osób spożywających alkohol. Rozwija się zapalenie wątroby, marskość i uszkodzenie trzustki. Pojawiają się dysfunkcje seksualne, zmniejsza się sprawność seksualna, zaburzony jest cykl menstruacyjny u kobiet. Układ odpornościowy jest uszkodzony, osoby nadużywające alkoholu są mniej odporne na choroby zakaźne. Uwaga i pamięć są osłabione, może wystąpić demencja. Jeśli kobieta w ciąży spożywa alkohol, możliwe jest alkoholowe uszkodzenie płodu: spowolnienie wzrostu, powstają nieprawidłowości kości i układu nerwowego.

*Mark Barkowski:
Uzależnieni od alkoholu
i narkotyków to trudni
pacjenci. Chcesz pomóc,
a tu nie ma sprzężenia
zwrotnego...*



Mówi się, że alkoholizm ma męską twarz. Jednak kobiety również się uzależniają. Czy to prawda, że kobiety popadają szybciej w uzależnienie i trudniej z niego wychodzą?

Mężczyźni spożywają alkohol częściej i obficie od czasów starożytnych. Ale spożycie alkoholu przez kobiety wzrasta z roku na rok, a liczba kobiet uzależnionych od alkoholu również stopniowo rośnie. Jeśli weźmiemy pod uwagę mężczyzn i kobiety uzależnione od alkoholu, mężczyźni odnoszą większe sukcesy w trzeźwieniu niż kobiety, chociaż obie płcie są leczone. Nie potrafię dokładnie powiedzieć, dlaczego tak jest. Mówi się, że wszystkiemu winne są estrogeny. Ich wysoki poziom sprzyja mocniejszemu wchłanianiu alkoholu, dlatego kobiety upijają się szybciej i trudniej im zaprzestać picia.

Panuje też taki stereotyp – mężczyznom pozwala się pić, a kobiety mają uzależnienie tuszować. Jeśli pije, jest bardzo źle oceniana. To jest też przyczyna zamykania się na leczenie i walkę z chorobą.

Należy też zaznaczyć, że osoby używające alkoholu lub innych substancji psychoaktywnych są stygmatyzowane. Nazywa się je alkoholikami, narkomanami itp. Nie poprawia to ich stanu psychicznego ani nie pomaga w drodze do wyzdrowienia. Zapomnijmy o takim nazewnictwie i zamiast tego użyjmy: osoba uzależniona od substancji psychoak-

tywnych; osoba z zespołem/zaburzeniem uzależnienia od alkoholu; osoba uzależniona od alkoholu; osoba nadużywająca alkoholu.

Kim są pacjenci oddziału toksykologicznego?

Większość pacjentów leczy się z powodu toksycznego działania etanolu, zespołu odstawienia alkoholu. Drugą najczęstszą grupą są osoby zatrute różnymi lekami lub substancjami (przypadkowo lub celowo). Są też przypadki sezonowe: jesienią – zatrucia grzybami i czadem (CO), wiosną i latem – ukąszenia węży. Mamy całkiem sporo osób po przedawkowaniu substancji psychoaktywnych lub po długotrwałym ich stosowaniu.

Czy nadal spożywa się dużo alkoholu, czy może jest tendencja spadkowa?

Nie zauważam, niestety, spadku spożycia alkoholu. Podczas mojej 12-letniej pracy na oddziale ratunkowym (od sanitariusza do lekarza) zauważyłem, że wiek osób uzależnionych od alkoholu staje się coraz niższy. Zwiększa się też liczba kobiet dowożonych na oddział pod wpływem alkoholu. Zauważalne jest używanie alkoholu wraz ze stosowaniem innych substancji psychoaktywnych.

Jak to się stało, że podjął się Pan tak trudnego zawodu?

Jeszcze na studiach zacząłem pracować na oddziale ratunkowym i pokochałem pracę

toksykologa klinicznego. Wtedy rejestrowano tylko te interesujące przypadki, które były wyraźnie rzadkie i nie widziałem tej codziennej rutyny. Tak więc po ukończeniu studiów zapisałem się na kliniczne studia toksykologiczne i zacząłem pracować. Teraz rozumiem, dlaczego kiedyś lekarze pili alkohol w pracy i po pracy i uzależniali się. Nie radzili sobie z napięciem, rozpaczą, przepracowaniem. Obecnie istnieje znacznie większe wsparcie psychologiczne dla personelu medycznego.

Czasami nachodzą myśli, że może już wystarczy tej pracy i trzeba zmienić zawód, ale są pacjenci, którzy cię słuchają, stosują się do twoich zaleceń i wychodzą z bagna, co daje nadzieję, że może ta praca nie jest do końca bezcelowa. Jednak ogólnie jest ciężko. Uzależnieni od alkoholu i narkotyków to trudni pacjenci. Chcesz pomóc, a tu nie ma sprzężenia zwrotnego. Potrzebne jest większe zaangażowanie państwa w leczenie uzależnień, edukacja społeczeństwa w zakresie skutków działania alkoholu, ograniczenie jego dostępności, edukacja w zakresie kultury spożywania alkoholu, edukacja w szkole już od najmłodszych lat. Uważam, że należy wprowadzić obowiązkowe leczenie uzależnień od alkoholu i substancji psychoaktywnych. Jest wiele dzieci DDA (dzieci z domów, gdzie pojawił się problem alkoholowy), dzieci takie są zagrożone powieleniem drogi rodzica. Już samo oglądanie reklam alkoholu programuje człowieka, że jeśli chce mieć wielu przyjaciół, partnera i udane życie, musi spożywać alkohol.



CENTRUM KULTURY
W RUKOJNIACH

UL. VILNIAUS 12

26 KWIETNIA 2023 R.
11:00

WSTĘP WOLNY

ŁUKASZ KAMIŃSKI
W MONOKOMEDII TOMASZA JACHIMKA

KOLEGA **MELA GIBSONA**

REŻYSERIA: SŁAWOMIR GAUDYN ASYSTENT REŻYSERA: RYSZARD ROTKIEWICZ KIEROWNIK ARTYSTYCZNY: LILIA KIEJZIK
OPRAWA TECHNICZNA: ARTUR ARMACKI, DANIEL ZARANKA



PROJEKT FINANSOWANY ZE ŚRODKÓW KANCELARIJ PREZESA RADY MINISTRÓW
W RAMACH KONKURSU POLONIA I POLACY ZA GRANICĄ 2023



Fundacja
POMOC POLAKOM
NA WSCHODZIE
ul. Jana Oleśnickiego

 **ORLEN Lietuva**